Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r.: prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

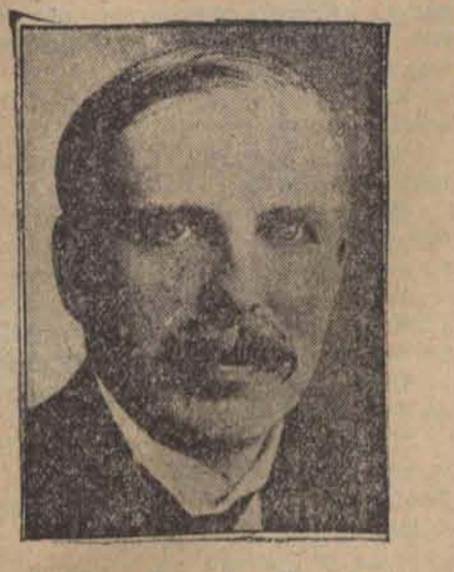
Cena 10 groszy.

Echo

Rok VII, № 238. Łódź, wtorek 1 września 1931 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. 1-a strona 40 gr. za w. m/m 1 łam, strona 5 łam; w tekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; zwyczajne 15 gr.; strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68089.

Jubileusz słynnego fizyka.



Lord Rutherford, znakomity fizyk angielski, laureat nagrody Nobla z roku 1908, który dokonał rozbicia atomów szotu na wodór i helium przy pomocy olbrzymiej energji elektrycznej, — skończył lat 60 i obchodzi 40-lecie swej pracy naukowej.

Ofiary demona szybkości.

Dwie katastrofy na Górnym Śląsku.

Trzy trupy, jeden ranny.

Katowice, 1 września. (Od wł. kor.) Na szosie między Chebziem a Prudą miał miejsce nieszczęśliwy wypadek. Motocyklista Ryszard Piątkiewicz usiłował

w szybkiem tempie

przemknąć między dwoma samochodami. Spostrzegłszy w ostatniej chwili, że jest to niemożliwe Piątkiewicz nagle zatrzymał maszynę wskutek czego został wyrzucony pod koła pędzącego samochodu, którym kierował dyrektor kopalni Pietrykowski. Wszelka pomoc

okazała się spóźnioną.

Piątkiewicz zmarł na miejscu.

NA „ZAKRĘCIE ŚMIERCI."

Bytom, 1 września. (Od wł. kor.) Na tak zwanym „zakręcie śmierci" pod Stolarzewicami gdzie miał miejsce szereg katastrof samochodowych wpadło na drzewo przydrożne

auto pewnego kupca

bytomskiego, obok niego znajdowało się dwu urzędników niemieckiej policji kryminanej. Wskutek zderzenia auto przekoziołkowało się. Aspirant policji Reiwa w ostatniej chwili zdołał wyskoczyć odnosząc mniejsze obrażenia cielesne.

Właściciel samochodu i policjant Könne odnieśli tak ciężkie rany iż

zmarli w szpitalu.

100-lecie indukcji.



Michał Faraday, słynny angielski fizyk i chemik dokonał w roku 1831 doniosłego odkrycia elektrycznej indukcji, która stała się fundamentem całej nowoczesnej elektrotechniki. Faraday był początkowo chłopcem u introligatora wykorzystał oprawiane książki do nauki i w roku 1827 został jako samouk mianowany profesorem uniwersytetu

Naczelny komitet do spraw bezrobocia

zostanie utworzony w dniu dzisiejszym.

Warszawa 1 IX. (Odwłk). Dziś powołany zostanie do życia naczelny komitet do spraw bezrobocia, którego zadaniem będzie

zwiększenie stanu zatrudnienia

i zorganizowanie pomocy doraźnej dla bezrobotnych oraz zgromadzenie środków pomocy. Komitet ten dysponować będzie środkami nietylko dostarczonemi przez społeczeństwo, lecz również przez rząd w postaci pieniędzy i podatków państwowych.

Na miejsce wiecznego spoczynku...

Program dzisiejszych uroczystości żałobnych

w Warszawie.

Warszawa, 1 września. (Od wł. kor.) Program uroczystości pogrzebowych w Warszawie opracowany został przez sekretarjat B. B. i przedstawia się następująco: Wagon ze zwłokami przybędzie

na dworzec główny

punktualnie o godzinie 3-ej po południu. Na peronie oczekiwać będzie rodzina zmarłego i grono najbliższych przyjaciół, rząd in corpore, marszałkowie Sejmu i Senatu, korpus dyplomatyczny oraz wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Publiczność wstępu na dworzec ze względu na jego szczupłość

mieć nie będzie.

Udział w uroczystości zapowiedział szereg organizacyj społecznych, zawodowych i politycznych,

szczególnie mniejszościowych,

a w ich liczbie Ukraiński Centralny Komitet ruska partja agrarna, kolonja grzińska, kolonja górali kaukazkich, kolonja Azorbejdżanu, egzekutywa i rada naczelna Agudy, rzemieślnicy żydowscy i długi szereg prowincjonalnych organizacyj żydowskich.

Na godzinę przed rozpoczęciem uroczystości żałobnych ustawią się oddziały wojskowe i orkiestra. Po zdjęciu trumny pierwsze przemówienie na dworcu wygłosi superintendent Skierski. Kondukt posuwać się będzie ulicami Marszałkowską, Królewską, Placem Marszałka Piłsudskiego, Bielańską, Tłomackiem, Lesznem do ulicy Młynarskiej. Trumnę z karawanu na miejsce wiecznego spoczynku

wyniosą przyjaciele zmarłego.

Nad mogiłą wygłoszone będą przemówienia w imieniu rządu i B. B., organizacyj społecznych, politycznych i narodowościowych.

Jeszcze jedna konferencja bez rezultatu.

SOLSKI — DZIERŻAWCĄ TEATRU NARODOWEGO.

Całkowita rezygnacja dyr. Szyfmana.

Warszawa 1 IX. (Odwłk). Wczoraj odbyła się jeszcze jedna konferencja porozumiewawcza pomiędzy dyrektorem Szyfmanem (Związek Teatrów) a p. Józefem Śliwickim (Z.A.S.P.) Chodziło

o ustalenie platformy

dla dyskusji pomiędzy przedstawicielami obu związków. Ponieważ p. Śliwicki oznajmił, że bez porozumienia się z delegatami Z. A. S. P-u nie może się zgodzić na przyjęte już dawniej przez zarząd Z.A.S.P-u propozycje wypłacania aktorom w lipcu i sierpniu tylko połowy gaży dyrektor Szyfman uznał

.. za bezcelowe

dalsze prowadzenie narad wstępnych.

Warszawa, 1 IX (Odwłk). Prezydjum miasta postanowiło wczoraj oddać teatry Narodowy i Nowy znakomitemu artyście i reżyserowi Ludwikowi Solskiemu

w dzierżawę administracyjną.

W ten sposób sprawa uruchomienia teatru Narodowego wkroczyła na realne tory.

Na eksploatację farsy w gmachu Teatru Letniego złożyła ofertę znakomita spółka Stefan Krzywoszewski i dyrektor Emil Chaberski.

Trzygodzinne posiedzenie angielskiego gabinetu.

Zniżka poborów i diet poselskich.

Londyn, 1. 9. (Tel. wł.) Gabinet angielski odbył wczoraj swoje pierwsze pełne posiedzenie, które trwało trzy godziny.

Niektóre punkty programu oszczędnościowego zostały ostatecznie uchwalone, m. in.: zniżenie

poborów ministerjalnych,

płac urzędniczych, sędziowskich i redukcja diet poselskich.

Tajemnicza komisja oszczędnościowa

bada stan niemieckich dzienników

na Górnym Śląsku.

Katowice 1 IX. (Odwłk). Od dwu dni bawi w Katowicach jakaś tajemnicza komisja oszczędnościowa złożona z dwu delegatów wydziału prasowego niemieckiego urzędu spraw zagranicznych, którzy badają stan finansowy prasy niemieckiej na Górnym Śląsku.

Delegacja ta stwierdziła ciężki stan finansowy i

.. nadużycie

w „Kattowitzer Zeitung", wobec czego wypowiedziano pracę wszystkim pracownikom administracji i sześciu redaktorom.

Pozatem redukcje personalne w Królewsko-huckim dzienniku „Ober schlesischer Kurjer" Tygodnik Wochen-Post ma ulec likwidacji.

Obecność komisji z Berlina świadczy dobitnie, że prasa niemiecka na Górnym Śląsku jest finansowana

przez rząd Rzeszy.

Straszna katastrofa samochodowa w Hiszpanji.

15 zabitych — 30 rannych.

Madryt, 1 września (Tel. wł.) W Pirenejach wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa. Olbrzymi autobus stoczył się na zakręcie z szosy

do stumetrowej przepaści

i uległ zupełnemu rozbiciu. Siedmiu pasażerów zostało zupełnie zmiażdżonych, czterech zmarło w drodze do szpitala, dalszych czterech skonało

po godzinnej męczarni.

Trzydziestu odniosło bardzo ciężkie obrażenia.

Katastrofę spowodowała nieostrożność szofera, który na niebezpiecznej górskiej szosie jechał zbyt szybko.

Moratorjum Brazylji.

Rio de Janeiro, 1 września (Tel. wł.) Rząd brazylijski ogłosił decyzję o wstrzymaniu wypłat rat amortyzacyjnych i procentów za długi zagraniczne z powodu katastrofalnego stanu waluty. Rząd podkreśla, że jest to zarządzenie przejściowe i skoro sytuacja się poprawi przystąpi znowu do płacenia swoich długów.

Zderzenie łodzi podwodnej

w Kanale Panamskim.

Panama, 1 września (Tel. wł.) Amerykańska łódź podwodna S 12 zderzyła się w Kanale Panamskim z innym statkiem. Trzej marynarze podczas zderzenia spadli do wody i utonęli pomimo natychmiastowej pomocy.

Na statku znajdowało się

15000 kilogramów dynamitu,

który jednak na szczęście nie eksplodował.

Strzelanina na ulicach Saragossy.

Walka policji ze strajkującymi.

Paryż, 1 września (Tel. wł.) Jak donoszą ze Saragossy strzelano wczoraj po południu do kolumny robotniczej, która udawała się pod osłoną policji do pracy. Na strzały odpowiedziała policja i wywiązała się

dłuższa walka ogniowa.

Jest rzeczą charakterystyczną, że ani policjanci, ani też napastnicy, którymi byli strajkujący robotnicy telefoniczni nie ponieśli od strzałów żadnej szkody. Natomiast zabito jednego z przechodniów, czterech zaś raniono. W mieście w związku z tą strzelaniną zapanowała panika. Związki zawodowe ogłosiły na dzień dzisiejszy strajk demonstracyjny.

Dolar w Łodzi.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.92,5 w płaceniu 8.91.

Radomscy pomocnicy łódzkiego „Singera".

Dalsze ogniwo w fałszerstwie maszyn do szycia.

Radom, 1. 9. (Od wł. kor.) Od dłuższego czasu na terenie całej Polski kursowały w sprzedaży maszyny firmy „Singer et Co" w cenie znacznie niższej, od wyznaczonej przez firmę w normalnej kalkulacji. Zwróciło to uwagę jednego z rewizorów wspomnianej firmy, który z polecenia swej centrali przystąpił do wyjaśnienia tego ciekawego zjawiska i zebrawszy nader rewelacyjny materjał, przedstawił go Wydziałowi Śledczemu p. p. w Radomiu. Przeprowadzone śledztwo oraz dokonane rewizje dały

niespodziewane wyniki.

Oto stwierdzono, iż dwie radomskie odlewnie żelaza: **Rubinsteina** (Gieryczewska 15) i **I. Rozenberga** (Średnia 15) wyrabiały potajemnie spody do maszyn firmy „Singer", a następnie spody te były wysyłane do firmy „Singer i Lachman" w Łodzi. Firma ta nie ma nic wspólnego z amerykańską firmą „Singer et Co". Podrabiane w wyż. wymienionych giserniach radomskich spody do maszyn wysyłane były — prócz Łodzi — również i do innych miast (Warszawa, Wilno i t. d.) za pośrednictwem firmy „Singer i Lachman", przyczem montowanie fałszywych maszyn dokonywało się w Wilnie i w Warszawie. Niektóre inne części maszyn sprowadzano z Niemiec. W ten sposób firma „Singer et Co" narażona została

na b. poważne straty materjalne.

Właściciel giserni („Glinice"), I. Rozenberg przyznał się do fałszerstwa, natomiast Rubinstein wypiera się udziału w tej oszukańczej aferze.

Wyniki przeprowadzonego dochodzenia przekazane zostały p. prokuratorowi Sądu Okręgowego w Radomiu.

Kongres katolicki w Norymberdze.



W Norymberdzie w ciągu ubiegłego tygodnia odbywał się zakończony w niedzielę kongres katolicki, na którym Ojca św. reprezentował nuncjusz apostolski Vasallo di Torregrossa (pośrodku). Na lewo premjer bawarski Held, na prawo arcybiskup Bambergu ks. Hauck.

Nowy sukces kobiety.



Lotniczka Marga Etzdorf dotarła do Tokio w rekordowym czasie. Pośrodku dzielna lotniczka, na mapie trasa jej lotu.

BOMBA W GABINECIE
ambasadora portugalskiego w Madrycie.

Madryt, 1.9. Szczegóły zamachu bombowego, dokonanego w piątek na ambasadora Portugalji w Madrycie. p. Mello Barreto, przedstawiają się, według słów ambasadora; jak następuje:

Około godz. 15.30 ambasador znajdował się w swoim gabinecie na parterze gmachu ambasady. Małżonka jego znajdowała się również w pokoju, siedząc w fotelu, naprzeciwko wychodzącego na ulicę otwartego okna.

Nagle zobaczyła jakiś przedmiot, jak się jej zdawało pierwotnie, kamień, wlatujący przez okno i padający na podłogę. Kiedy jednak przedmiot ten upadł na ziemię, p. Mello Barreto zrozumiała, że to jest bomba. Rzuciła się więc ku mężowi i pociągnęła go do korytarza.

Zaledwie ambasador z małżonką zdołał ujść kilka kroków,

nastąpił ogłuszający wybuch,

od którego całe umeblowanie zostało zniszczone, a w oknach wyleciały wszystkie szyby.

Bomba wyrwała w podłodze dziurę 30 cm. średnicy, tak głęboką, że odłamki przedostały się do piwnicy.

Przybyła na miejsce policja, wszczęła śledztwo. Jeden z robotników, zajętych przy naprawie toru tramwajowego oświadczył, że na chwilę przed wybuchem widział 2-ch osobników, którzy zniknęli za rogiem pobliskiej ulicy.

Likwidacja organizacji komunistycznej
w Poznaniu.

Z Poznania donoszą:

W związku z akcją „Dnia Mopru", oraz w związku z komunistycznym „Dniem Głodu", ze skutkiem zresztą ujemnym, na terenie Wielkopolski ujawniła się wzmożona agitacja komunistyczna, szczególnie przy pomocy rozrzucania literatury komunistycznej.

Wobec tego władze bezpieczeństwa zwróciły specjalną uwagę na teren Poznania, organizując obserwację na terenach fabrycznych i robotniczych.

Wydział śledczy m. Poznania, prowadząc te obserwacje stwierdził, że do pewnego lokalu na Dolnej Wildzie przychodzą osobnicy z jakiemiś

zawiniątkami i paczkami

podejrzanej zawartości i następnie po krótkim czasie lokal ten opuszczają. Wobec tego przystąpiono do rewizji lokalu, w wyniku której znaleziono przybory do powielania, dalej maszyny do pisania, gotowe druki, farby, kalki itd.

Ponadto znaleziono kilka naboi karabinowych.

Równocześnie przeprowadzono rewizję w mieszkaniu właściciela lokalu, u którego znaleziono maszynę do pisania oraz woskówki.

W związku z tem areszowano cztery osoby, które należały do t. zw. techniki okręgowej komunistycznej partji polskiej w Poznaniu. Zadaniem ich było pisanie i przygotowywanie druków komunistycznych, a ponadto rozsyłanie ich do wszystkich większych ośrodków w Wielkopolsce. Ze względu na toczące się śledztwo nazwiska tych osób trzymane są w tajemnicy. W ten sposób zlikwidowana została jedna z najniebezpieczniejszych szajek komunistycznych na terenie Poznania.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

TAJEMNICZE MORDERSTWO
dygnitarza moskiewskiego.

Moskwa 1. 9.

Na dworzec Kazański w Moskwie zajechało wczoraj czarne auto, z którego wysiadło dwóch wojskowych

z ciężkim bagażem.

Wojskowi ci udali się na peron, pozostawili bagaż oświadczając, że wkrótce powrócą, poczem wsiedli do auta i odjechali.

Po dłuższej nieobecności wojskowych agenci G. P. U. zainteresowali się zawartością bagażu, odkryli go i z przerażeniem stwierdzili, iż znajdowały się tam zwłoki jednego

z wyższych wojskowych sowieckich.

Niezwłocznie zaalarmowano władze wojskowe i specjalne oddziały G. P. U. dla wyśledzenia tajemniczych wojskowych.

Nieostrożny uczeń
postrzelił się z rewolweru.

Łódź, 1 września. Wieś Fabiszów, gminy Skotniki pod Koninem była w dniu wczorajszym terenem tragicznego wypadku. 18-letni Leon Biłek, uczeń 6-ej klasy gimnazjum udał się w towarzystwie kolegi swego Chrzanowskiego i jego kuzynki nad rzekę Pilicę, gdzie zaczęli strzelać do celu z rewolweru.

Po kilku strzałach rewolwer zaciął się. Biłek chcąc się przekonać, co jest powodem zacięcia, zaczął manipulować, nie zwracając uwagi na to, że lufa rewolweru skierowana jest do niego. W pewnym momencie

padł strzał.

Śmiertelnie raniony w brzuch uczeń padł na ziemię. Kolega Chrzanowski z pomocą swej kuzynki przenieśli ofiarę własnej nieostrożności do mieszkania rodziców skąd następnie Biłkę przewieziono do szpitala. Stan rannego ucznia jest beznadziejny.

Własny wóz przejechał rolnika.

Łódź, 1 września. W dniu wczorajszym, około godziny 11-ej wieczór w mieszkaniu dozorcy domu przy ulicy Południowej Nr. 17 rozległy się jęki. Kiedy lokatorzy domu zajrzeli do mieszkania dozorcy, ujrzeli leżącą na ziemi żonę dozorcy 40-letnią Marję Pietrzakową. Otruła się ona mieszaniną jodyny i denaturatu. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił desperatkę na miejscu. Przyczyną rozpaczliwego kroku — nieporozumienie rodzinne.

* * *

Na ulicy Zawadzkiej wpadł pod koła własnego wozu 56-letni Konstanty Modranko, robotnik, zamieszkały we wsi Czyżemin, gminy Ołuków, w powiecie łaskim. Modranko uległ między innemi złamaniu obojczyka.

Nieszczęśliwego wieśniaka przewieziono do szpitala św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej. Stan Modranka ciężki.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Dzisiaj rozpoczęło się posiedzenie Rady Ligi Narodów, na które przybyła delegacja polska w składzie: Minister Zaleski, dyrektor Szumlakowski, naczelnik Raczyński i naczelnik Chrzanowski. Na porządku dziennym: Niemiecko - austrjacka unja celna i projekt prawa o nieagresji gospodarczej i sprawozdanie komisji trzech w sprawie pacyfikacji Małopolski-Wschodniej.

(—) Wczoraj nadeszła do Lwowa wiadomość o nowym krwawym napadzie bojówki U. O. W. na ambulans pocztowy.

W odległości 3 klm. od Peczeniżyna 5 osobników, uzbrojonych w karabiny, ukrytych w rowie, zasypało strzałami jadących na wozie pocztowym pocztyljona Jana Łaszczuka i konwojenta posterunkowego P. P. Króla.

Król, ranny w głowę i plecy, został na miejscu zabity.

Woźnica Łaszczuk, mimo otrzymanej rany w brzuch, zaciął konie.

Równocześnie pojawił się na szosie autobus, na którego widok bandyci rzucili się do ucieczki niczego nie zrabowawszy.

W ambulansie znajdowało się około 15.000 zł., przeznaczonych na wypłatę poborów urzędniczych w Peczeniżynie.

Ciężko rannego Łaszczuka przewieziono do szpitala w Kołomyi.

Na podstawie jego zeznań policja jest w posiadaniu nazwiska herszta bojówki. Pościg za bandytami, którzy ukrywają się w lasach, został zarządzony.

(—) W związku z zabójstwem posła Hołówki aresztowano w Truskawcu pięć osób i są to:

1) Portjer willi sióstr Bazyljanek, Aleksander Bunja,
2) mieszkaniec Modrycz pod Truskawcem, Dymitr Hrynasz,
3) student ze Stryja Miron Budnar,
4) Michał Stupnicki z Horodyszcz i
5) Mikołaj Babinicz z Tustanowic.

Do akt. Nr. 777/31.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Zgierzu, Stanisław Scholtze, zamieszkały w Zgierzu przy ul. Dąbrowskiego 18, na zasadzie art. 1030 Ust. P. C. ogłasza, że w dniu 8 września 1931 r. od godz. 10 rano w Zgierzu przy ul. Dąbrowskiego Nr. 18 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do firmy „Juljusz Hoffman" i składających się z jednej maszyny do formowania, oszacowanej na złotych 400.—

Zgierz, dnia 19 sierpnia 1931 r.
Komornik (—) St. Scholtze.

Do akt Nr. 970/31.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Zgierzu, Stanisław Scholtze, zamieszkały w Zgierzu przy ul. Dąbrowskiego 18, na zasadzie art. 1030 Ust. P. C. ogłasza, że w dniu 8 września 1931 r. od godz. 10 rano w Zgierzu przy ul. Piłsudskiego Nr. 45 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Abrama Morgenszterna i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł 1010.—

Zgierz, dnia 19 sierpnia 1931 r.
Komornik (—) St. Scholtze.

Do akt Nr. 876 i 877/30

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego. w Zgierzu, Stanisław Scholtze, zamieszkały w Zgierzu przy ul. Dąbrowskiego 18, na zasadzie art. 1030 Ust. P. C. ogłasza, że w dniu 8 września 1931 r. od godz. 10 rano w Zgierzu przy ul. Piłsudskiego Nr. 22 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Brunona Sagera i składających się z 2-ch warsztatów mechanicznych kortowych oszacowanych na sumę zł. 1700.—

Zgierz, dnia 19 sierpnia 1931 r.
Komornik (—) St. Scholtze.

Ogłoszenie.

Syndyk tymczasowy masy upadłości firmy „Zakłady Przemysłu Włókienniczego Józef Richter, Sp Akc." zawiadamia, że Sąd Okręgowy w Łodzi w Wydziale III Handlowym decyzją z dnia 3 lipca 1931 roku wyznaczył nowy 4-miesięczny termin sprawdzenia wierzytelności.

Podając decyzję tę do wiadomości publicznej, wzywam wierzycieli, aby się stawili osobiście lub przez pełnomocników i przedstawili tytuły wierzytelności swych, w celu zgłoszenia ich do masy upadłości, w terminie do 31 grudnia 1931 roku, w kancelarji syndyka tymczasowego w godz. od 3 — 5.

Sprawdzenie odbędzie się w obecności Sędziego Komisarza w dniu 8 stycznia 1932 r. o godz. 10 z rana w kancelarji Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi (Plac Dąbrowskiego Nr. 5.)

Wierzyciele, którzy się w terminie tym nie stawią i nie zaręczą za rzetelność, ulegną skutkom, wskazanym w art. 513 Kodeksu Handlowego.

Syndyk tymczasowy
Adwokat **Józef Łaski**
Łódź, Południowa Nr. 20.

Ogłoszenia drobne

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Trzy szkielety w wieży.
Wyspa szczurów.

Z Ameryki południowej nadeszła wieść o wstrząsającej tragedji, jaka się rozegrała niedaleko brzegów Gujany. O 40 mil morskich od wybrzeża wznosi się na wysepce

latarnia morska,

zwana pospolicie „Latarnią trzech szkieletów".

Służbę na niej pełni trzech marynarzy francuskich. Gdy pewnego razu światło na latarni nie zostało zapalone, pewien statek wpadł na skałę i rozbił się. Wskutek tego wysłano szalupę, aby zbadać, czemu latarnia nie funkcjonuje. Marynarze, przybiwszy do wyspy, ujrzeli widok,

który ich przejął zgrozą.

U brzegu widniały szczątki dwóch rozbitych okrętów, cała zaś powierzchnia wysepki, liczącej może 400 m. kwadratowych, dosłownie pokryta była rojowiskiem ogromnych szczurów okrętowych.

Wobec tej ruchomej chmury wstrętnych stworzeń nie było mowy o lądowaniu. Szalupa udała się do portu i za kilka godzin powróciła zaopatrzona w sikawki strażackie, oraz zapas trujących płynów i gazów. Wśród przeraźliwego pisku szczury schroniły się do wnętrza wieży, pozostawiając na placu mnóstwo trupów. Gdy marynarze weszli do wieży, ujrzeli szkielety tych strażników, doszczętnie ogryzione przez szczury. U stóp latarni walały się również ogryzione

szczątki 13-tu ludzi..

Widocznie z jakiegoś tonącego okrętu dostały się na wyspę tysiące szczurów, które pożarły strażników. A gdy wskutek niezapalenia latarni rozbił się drugi statek, załoga częściowo dostała się na wybrzeże, lecz została pożarta przez zgłodniałe gryzonie...

Dom płaczu i jęków.
Łowca pięknych dziewcząt.

Od dłuższego czasu zjawiały się w preszburskich dziennikach inseraty, które zwróciły uwagę władz. Pewna agentura teatralna i kabaretowa, mieszcząca się w małem słowackiem miasteczku Tyrnewie' poszukiwała przy pomocy licznych anonsów

młodych, pięknych dziewcząt,

okazujących zamiłowanie do teatru lub filmu. W inseratach obiecywano posady w pierwszorzędnych teatrach i kabaretach, oraz poparcie w sferze świata filmowego.

Ponieważ znane jest niepomyślne położenie artystów, a engagements zawierane są zwykle za pośrednictwem organizacyj zawodowych, odrazu stało się rzeczą jasną i oczywistą, iż chodzi tutaj o kłamliwe i złudne obietnice i przyrzeczenia.

Policja stwierdziła, że inseraty nadawał agent teatralny Maks Hirschbein w Tyrnawie, który sam nabył niedawno agenturę, istniejącą już od wielu lat, lecz prosperującą bardzo słabo.

Policja poczęła obserwować agenturę Hirschbeina i mogła stwierdzić, że tam codziennie wchodziła i wychodziła większa ilość

młodych dziewcząt.

Wiele dziewcząt mieszkało i jadało u Hirschbeina. Często rozgrywały się w tym domu gwałtowne awantury — słyszano płacz i krzyki biednych ofiar. Gdy policja miała już poddostatkiem materjału, osaczyła dom i ujęła wszystkich obecnych

Maks Hirschbein — jak się okazało — zwabiał naiwne dziewczęta i pod pozorem dostarczenia im korzystnej posady,

„transportował"

je do podejrzanych lokalów zabawowych, głównie na Bałkanie. Podczas rewizji znaleziono obszerną korespondencję „handlową", która niesłychanie obciążyła pozbawionego wszelkich skrupułów łotra i aferzystę. Stosunki „handlowe" łączyły Hirschbeina z Atenami, Lizboną, Tunisem, Oranem, Kairem, a nawet z wieloma miastami Ameryki Południowej.

Hirschbeina i jego żonę uwięziono.

10 narzeczonych oszusta.
Hrabia von Hersdorf osiadł w areszcie.

W Gliwicach aresztowano handlarza drzewem S. z Turawy (pow. Opolski) pod zarzutem oszustwa.

S. szukał ofiar wśród służących i sklepowych, wyłudzając od nich zaoszczędzone pieniądze pod pozorem

przyszłego małżeństwa.

Przedstawiał się wprawdzie prawdziwem swojem nazwiskiem, jednak każdej „ubóstwianej" wmawiał, że jest to jego nazwisko fałszywe, bo właściwie nazywa się hrabia Arnim Eryk von Hersdorf. Twierdził przytem, że nazwisko to może jedynie nosić po... małżeństwie.

Opowiadał naiwnym, że rodzice jego rozstrzelani zostali przez bolszewików, że posiada wielki majątek na Litwie, który odzyska w najbliższej przyszłości i t. p.

Od jednej ze swoich przyszłych małżonek wyłudził 100 mk., a od jej rodziców 300 mk. pod pozorem, że handluje obcą walutą i dostarczy za te pieniądze dolarów. U drugiej „narzeczonej" p. S. nie miał szczęścia. Trzecia „narzeczona" dopomogła mu do zakupienia motocykla przez pożyczenie mu 250 mk., a bracia jej pożyczyli przyszłemu szwagrowi 200 mk. Od matki „narzeczonej" wyłudził 700 mk. na zakup dolarów.

Jak słychać, takich „narzeczonych" miał S. około dziesięciu..

Prócz tych sprawek, p. S. ma na sumieniu jeszcze dużo innych, popełnionych w Opolu i innych miejscowościach Śląska Opolskiego.

Policja poszukuje dalszych poszkodowanych.

Niemy świadek doniosłych rozstrzygnięć.
Zachodnia reduta Islamu.
Wizyta w Alhambrze.

Granada, w sierpniu.

Najwspanialszym pomnikiem, jaki pozostawili po sobie Maurowie, jest niewątpliwie Alhambra. Znana jest szerszemu ogółowi z tysiąca fotografij i ilustracyj, lecz żadna z nich nie może zastąpić rzeczywistości.

Widza uderza przedewszystkiem obszar, który zajmuje Alhambra. Była nietylko rezydencją władców, lecz solidne jej grube mury i wieże mieściły również różne burynki administracyjne, koszary i składy. W pierwszych stuleciach panowania Maurów Alhambra była tylko siedzibą gubernatorów wzgl. rządców Granady i dopiero z upadkiem kalifatu w r. 1031, czyli z rozpadnięciem się państwa na poszczególne drobne państewka, warowna wieża miejska zyskała na znaczeniu. Stała się główną ostoją islamu przeciwko chrześcijanom, zdobywającym zpowrotem zajete przez Maurów miasta hiszpańskie. Ostateczny upadek panowania Maurów nastąpił w roku 1492.

Ze środka miasta trudno dostrzec Alhambrę. Jest całkowicie

ukryta w zieleni.

Z głównej ulicy Granady, przcinajacej miasto, prowadzi w górę wąska uliczka, w której sklep mieści się obok sklepu. Sprzedają one różnobarwną mozaikę, wyroby z alabastru, podobizny władców maurytańskich i królów hiszpańskich, monety i medale pamiątkowe. Na granicy miasta wznosi się łuk triumfalny Karola V.

Z chwilą przekroczenia go, widz czuje się jakby przemieniony w odrębny świat. W cieniu pięknych starych wiązów, których rozłożyste konary tworzą wysoki dach, odbiera się wrażenie przygotowania do niezwykłej uroczystości. Po drodze mija się wspaniały wodotrysk Karola V, a tuż za nim znajduje się wejście do fortecy — „puerta de la justicia" — monumentalne wrota w kształcie podkowy z emblematami islamu — ręką, wzniesioną w niebiosa, i kluczem do nieba, który Allach ofiarował prorokowi. Już we wrotach trzeba

trzykrotnie zmienić kierunek.

Wstępu doń broniono odcinkami. Następnie przechodzi się przez drugie wrota, wejście do wewnętrznego pasa fortecy, i wychodzi się na plac cystern. Z prawej strony wznosi się pałac Karola V, wspaniały budynek w stylu Odrodzenia Wprost widza zaś, z drugiej strony kamiennej balustrady, otwiera się piękny widok na czeluść skalną Darro i przeciwległe miasto na pagórkach, z lewej strony zaś wznoszą się wieże Alcazaba, najstarszej części Alhambry, a obok pałacu cesarskiego — klejnot największy

„pałac maurytański".

Tam właśnie skierowujemy kroki i po przejściu niewielkiej kaplicy stajemy olśnieni na dziedzińcu mirtowym. Panuje tutaj niewysłowiony wdzięk i harmonia. Pośrodku olbrzymi zbiornik wody, tonący w zieleni mirtowych drzew, otoczony arkadami, których powiewne łuki opierają się na kolumnach z alabastru. Przez wielkie łukowe wrota wchodzi się do hali błogosławieństwa — „antisala de la barca". Była kiedyś pomieszczeniem dla gwardji szlacheckiej. Z obu stron wejścia piękne wnęki dla naczyń z wodą. Zkolei następuje największa sala Alhambry — sala posłów o powierzchni stujedenastu metrów kwadratowych i wysokości 18 metrów. Zajmuje pełny obszar jednej z ufortyfikowanych wież

Ściany jej są tak grube,

że osiem jej okien leży jakby w głębokich alkowach. Sięgają ziemi i przedzielone są kolumnami. Nad ścianami o pięknych ornamentach znajduje się sklepiony sufit z drzewa cedrowego.

Lwi dziedziniec, tak nazwany według wodotrysku, którego basen podtrzymuje dwanaście lwów, przypominających starożytne perskie wzory, robi wrażenie skamieniałej bajki. Pochodzi z tej samej epoki, co dziedziniec mirtowy, lecz jest od niego cokolwiek mniejszy. Kolumny, białe jak alabaster, lecz przezroczyste jak jaspis, połączone we dwie lub trzy razem, z harmonijnemi kapitelami, podtrzymują wdzięczne łuki, podobne do najmisterniejszej koronki. Ze wszystkich stron kolumnady pod arkadami otaczają dziedziniec, ku środkowi którego wysuwają się w kształcie kiosków dwa pawilony pod złoconemi kopułami. Cały dziedziniec wyłożony jest płytami z białego marmuru, a kolumnady mają posadzkę w ulubionem przez Maurów zestawieniu białego koloru z niebieskim.

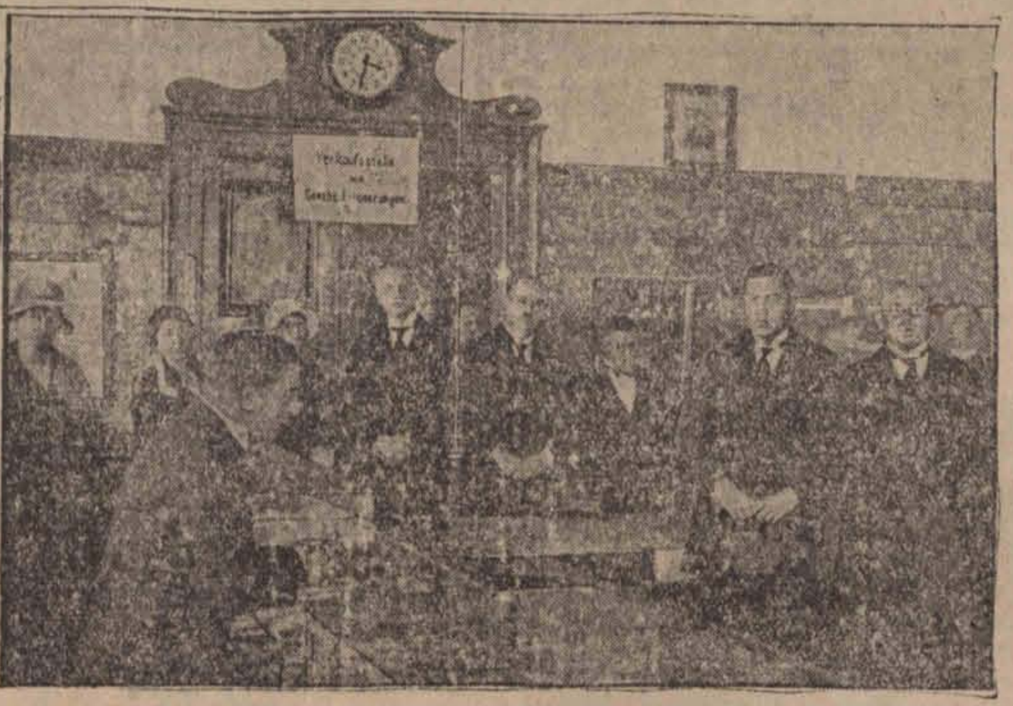
Z lwiego dziedzińca przez piękne drzwi z drzewa cedrowego ze złotemi inkrustacjami przechodzi się do sali sióstr, — tak nazwanej według dwóch wielkich jednakowych tablic marmurowych. Jest to najpiękniejsza sala Alhambry, która prawdopodobnie służyła władcom za bawialnię. Kopuła sali jest arcydziełem mozaiki maurytańskiej w kolorach: białym, niebieskim i złotym. Przez niewielką salę przechodzi się do t. zw. miraderu Daraxa,

pokoju sułtanki Aixa.

Z zachodniej wieży fortecy — „torre de la Vela" — otwiera się najpiękniejszy widok na okolicę. Na tej wieży 2-go stycznia 1492 r. zatknięto flagę Kastylji po ośmiu blisko stuleciach panowania Maurów. Z wielkiej sali, mieszczącej się w tej wieży, królowa Izabela kastylska udzieliła audjencji i pomocy Kolumbowi, wybierającemu się w podróż na podbój nowych lądów.

Mal.

Stulecie zgonu Goethego.



Z okazji stulecia zgonu największego poety niemieckiego Goethego, która obchodzona będzie w marcu przyszłego roku przez cały świat kulturalny, otwarta została w Ilmenau wystawa pamiątek po Goethem.

Marja Żurawska

Przedruk wzbroniony

TAJEMNICA „CZARNEJ RĘKI"
POWIEŚĆ. 10

Używałem jego uciech przed dalszą wędrówką i spełnieniem wyroku przeznaczenia.

Późną nocą pożegnałem przyjaciół i gdy znalazłem się sam w hotelowym pokoju znów padłem ofiarą sprzecznych myśli.

Mój mózg zdawał się być polem walki między zdrowym rozsądkiem, a wybujałą wyobraźnią.

Zdrowy rozsądek domagał się wyjazdu do Ameryki, gdzie z poparciem mego przyjaciela znajdę posadę i zapomocą pracy zdobędę środki na życie.

Wyobraźnia zaś kusiła mnie błyskiem klejnotów i złota.

W innych warunkach mógłbym sobie pozwolić na odłożenie dalekiej podróży i przedsięwzięcie jej dopiero w razie, gdyby zawiodły nadzieje znalezienia skarbu. Jednak moje środki były zbyt szczupłe na urzeczywistnienie takiego planu. Miałem do wyboru: jedno lub drugie. Czas naglił, musiałem się zdecydować.

Po długich rozważaniach, rozsądek zwyciężył; postanowiłem poszukiwać skarbów dopiero wtedy, gdy zdobędę środki na zadowolenie fantazji. Jeśli w istocie leżały one dotychczas w kryjówce, pozostaną tam nadal utajone przed okiem ludzkiem i wątpliwem było, aby ktoś wpadł na ich trop.

Nazajutrz udałem się więc do agencji transatlantyckich podróży w celu wykupienia zamówionego już biletu, poczem miałem jechać do Hawru, aby zdążyć w porę na okręt, odpływający w ciągu następnego dnia.

Przy kasie biletowej tłoczyli się podróżni, musiałem czekać mej kolei. Dla skrócenia sobie czasu wyjąłem z kieszeni gazetę, kupioną po drodze i jąłem czytać ostatnie wiadomości. Nie zawierały nic bardzo ciekawego i roztargnionym wzrokiem wodziłem po szpaltach, gdy nagle trafiłem na telegram, który uderzył we mnie, jak grom.

Donosił bowiem o nagłej śmierci pana Romualda Kiedrońskiego, kierownika znanego domu handlowego w Nowym-Jorku.

Był to właśnie mój ex-kolega i przyjaciel, na poparcie którego liczyłem.

Doznałem zawrotu głowy, kolana ugięły się pode mną; oparłem się mocno o laskę, aby nie upaść.

Śmierć Kiedrońskiego była dla mnie prawdziwą katastrofą, nietylko traciłem życzliwą mi osobę, lecz znikała podstawa wszystkich moich planów. Daleka podróż zdawała się teraz pozbawiona celu. Pracować można wszędzie, nietylko na drugiej półkuli, gdzie znajdę się teraz zupełnie osamotniony, pozbawiony cennej pomocy człowieka doświadczonego, który sam zrobił już karjerę.

Ogarnęło mnie zupełne zniechęcenie do dalekiej ryzykownej wyprawy. Jakiś głos wewnętrzny wołał we mnie: „Nie jedź".

Gdy doszedłem wreszcie do kasy nie wykupiłem biletu. Natomiast nie namyślając się więcej udałem się do innej agencji po bilet trzeciej klasy do Douarnenez w Bretonji.

Czasem kroki szalone bywają uwieńczone powodzeniem, wtedy gdy najbardziej zrównoważone postępowanie zawodzi.

Od chwili stracenia posady w redakcji spotkały mnie same zawody, a śmierć mego przyjaciela dopełniła miarę rozgoryczenia.

Postawiłem więc wszystko na jedną kartę, czując że nie zaznam ani chwili spokoju, póki nie zobaczę na własne oczy tego, co pozostało z zamku i nie przekonam się jakie są szanse odnalezienia skarbów.

Opowiadanie Aber - An - Tary utrwaliło się w mej pamięci, jak fotografja uwiecznia się na papierze. Nawet słowa profesora nie zdołały zatrzeć obrazu.

W ciągu całej podróży stał mi ciągle przed oczyma legendarny zamek, jego baszty, most zwodzony, zabudowany dziedziniec i niskie sklepione sale. Wydawało mi się, że kiedyś tam byłem i wszystko widziałem najawie. Dopiero po dotarciu do celu podróży zmiarkowałem jak bardzo się łudziłem.

Rzeczywistość daleką była od marzenia.

7.

Douarnenez, mieścina leżąca w głębi malowniczej zatoki, jest jednym z najbardziej ożywionych zakątków Bretonji.

Ulice nadbrzeżne roją się od pstrokacizny rybackich trykotów i od barwnych strojów Bretonek w charakterystycznych białych chustach, wysoko upiętych na głowie.

Fasady niskich kamienic o łamanych dachach zdobią się błękitem zawieszonych sieci, suszących się na słońcu.

W porcie cisną się setki rybackich łodzi, których nazwy odcinają się białemi zgłoskami na zczerniałem tle desek. Najeżone maszty, wysokie i smukłe czynią wrażenie gęstego ruchomego lasu, znikającego z oczu, gdy odpływające łodzie maleją w przestrzeni i gubią się w ogromie oceanu, na którym rozpraszają się czerwone ich żagle, łamiąc jednostajność lazuru ledwie dostrzegalną purpurową plamką.

Połów sardynek i langust, dostarczanych codziennie w ogromnych ilościach fabrykom konserw, znajdujących się w mieście jest głównym zajęciem ludności i źródłem jej zarobku.

Z okna hoteliku, w którym zamieszkałem po przyjeździe objąłem ciekawym wzrokiem widok wybrzeża i portu, wchłaniając słone orzeźwiające powietrze i wcielając się w ruch i życie prastarej bretońskiej mieściny tak często oglądanej na różnych obrazach i ilustracjach.

Po przebraniu się i spożyciu rannego śniadania zasiągłem informacyj, co do odległości dzielącej mnie od Brery.

Gospodarz hotelu spojrzał na mnie badawczo i starał się zgadnąć w jakim celu tam się udaję.

— Pragnie pan zapewne odwiedzić barona de Crévilles? — spytał z zainteresowaniem.

— Nie, chciałbym tylko zwiedzić okolicę.

— Górną szosą, kierując się w stronę cyplu du Raz będzie ze dwa kilometry, lecz jeśli pan udaje się tam piechotą, bliżej będzie dolną ścieżką. Zejdzie pan do portu, następnie na lewo, brzegiem morza dojdzie pan do malutkiej zatoczki, tam na skałach ujrzy pan ruiny baszty, dalej kaplicę i pałac.

W niespełna pół godziny doszedłem do oznaczonego miejsca.

Skały tworzyły tu rodzaj amfiteatru. Na szczycie jednej z nich wznosiły się imponujące ruiny kamiennej baszty, pozostałości klasztoru, o którym wspominał de Vannes. Dalej migotały złotem krzyże nad gotycką kaplicą. Był to piękny budynek o strzelistych wieżach. Podziwiałem jego architekturę. Jasne promienie majowego słońca łamały się w barwach witraży. Zbyt wielka odległość dzieliła mnie od kaplicy, abym mógł dostrzec hełmy z trzema krzyżami, herb dawnych właścicieli, wyryty na szkle.

W samej głębi miniaturowej zatoki bielił się nowożytny pałac, zbudowany w formie podkowy i złączony z kaplicą murowanym korytarzem. Olbrzymie tarasy, miejscami wykute w skale, miejscami murowane i zasypane ziemią, ozdobne w bujną i dobrze pielęgnowaną roślinność, ciągnęły się jedna po drugiej jak gigantyczne schody, aż do samego brzegu morza.

Dalej ciemne zarysy skał wyłaniały się z gromu błękitu, a dziwne ich kształty miały coś dzikiego i złowrogiego. Wyglądały jak skamieniałe potwory lub przedpotowe smoki, uwięzione tu na wieki między morzem, a piaszczystą bezgraniczną wydmą, ciągnącą się poza niemi. Ani śladu ufortyfikowanego zamczyska, baszt, zwodzonego mostu, wszystko znikło w cieniach zamierzchłej przeszłości. Na miejscu, gdzie ostatni potomek rycerzy krzyżowych, wierny tradycjom swego rodu, legł w obronie Boga i króla, powstało życie nowe.

Ludzie nowi założyli tu swą siedzibę. Z dziejów przeszłości pozostała jedynie legenda, a tylko ja oszalały marzyciel, chciałem szukać skarbów, dawno już zapewne odnalezionych w gruzach zamku, lub pogrzebanych na wieki.

Usiadłem na głazie wpatrzony w przepływające fale.

Cała trudność przedsięwzięcia stawała mi teraz jasno przed oczami. Dotychczas żyłem złudzeniem, wydawało mi się, że natrafię na opuszczone ruiny i wśród nich szukać będę znaków utrwalonych na pergaminie.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Przystąpiono do budowy ścianki oporowej długości 130 metrów na zachód od budynku przyszłego dworca Głównego w Warszawie. Budowa tej ścianki jest konieczna dla poszerzenia terenów wykopu pod przyszłe tereny stacyjne. Pozwoli ona na poszerzenie dotychczasowej szerokości wykopu o przeszło 10 metrów, których wykonanie nastąpi ser jami. Narazie ułożone będą cztery tory, po których uruchomione będą pociągi podmiejskie, co zwolni dotychczasowe cztery tory przejazdowe stacyjne. Dotychczasowy teren ich wówczas będzie zajęty pod następne cztery tory w wykopie. Po uruchomieniu pociągów na tych ostatnich czterech torach i doprowadzeniu ich w ten sposób do ośmiu, nastąpi ułożenie w wykopie pozostałych czterech torów stacyjnych. Przystąpiono też do układania torów na łącznicy Gołąbki—Włochy z tem, aby ruch pociągów osobowych na tej łącznicy mógł być uruchomiony w październiku.

* * *

W tych dniach rozpoczęto roboty, związane z przywróceniem poprzedniego wyglądu dawnemu pałacowi Potyskusa, wybudowanego w roku 1821 przez architekta Aignera na rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej, stanowiącego cenny zabytek architektoniczny 19-go stulecia. Mianowicie cała nieruchomość otrzyma całą nową szatę zewnętrzną, pomalowana od góry na kolor kamienny, a parter na jednolity kolor ciemniejszy. Dotychczas część parterowa domu pomalowana była na różne kolory. Dawne nieestetyczne szyldy są już usunięte, a nowe będą wykonane podług nowozatwierdzonych projektów dostosowanych do całości.

* * *

Na wniosek wydziału szpitalnictwa Magistrat postanowił przeznaczyć szpital przy ul. Złotej na leczenie chroników. Liczba łóżek tego szpitala powiększona będzie ze 103 do 150. Szpital ma być przystosowany odpowiednio do swego nowego przeznaczenia. Co się tyczy zagadnienia chroników w szpitalach miejskich, to było ono nieraz poruszane. Wskazano na to, że pobyt chroników w szpitalach uniemożliwia zupełnie akcję jak najintensywniejszego wykorzystania miejsca w szpitalach.

* * *

Akcja oszczędnościowa dotknęła w poważnym stopniu dyrekcję rzeźni i targowisk. Poza sumami, wykreślonemi w budżecie rzeźni w okresie poprzednim oraz komisję oszczędnościową, obecnie budżet ten zmniejszono o 150 tysięcy złotych. Wobec tego musiano zaniechać wszelkich inwestycyj, a w pierwszym rzędzie wstrzymać budowę pomieszczenia dla giełdy mięsnej, które rozpoczęto budować od strony ul. Jagiellońskiej. Brak pomieszczenia dla giełdy mięsnej uniemożliwia jej należyte działanie.

Wybuch ciężkiego pocisku.

Oficer i kanonier ranni.

Z Wilna donoszą:

Wczoraj na polu ćwiczebnem koło wsi Leśna wpobliżu Baranowicz odbywały się ćwiczenia artylerji. Strzelano z ciężkich dział. Nagle jeden z ciężkich pocisków wybuchł u lufy armaty i

straszliwie okaleczył

por. Czapelskiego i kan. Kardelca. Eksplozja i odłamki pocisków poszarpały im boki, pokaleczyły ręce, nogi i twarze. W stanie bardzo ciężkim odwieziono obu do szpitala.

Jak przypuszczają eksplozja nastąpiła wskutek pewnych usterek w konstrukcji działa. Pozatem, sam pocisk również musiał posiadać jakieś defekty.

KRATECZKI.

Konkurent baronów węglowych.

Dobroczyńca przedmieścia.

Tylko pomysłowość może człowieka uratować. Dopóki będziemy kroczyli staremi szlakami, dopóki będziemy operowali dawnemi pojęciami, będzie źle. Grunt to nowe prądy. Dawniej uważano że gdy człowiek będzie uczciwie pracował wiele lat, dorobi się jakiego - takiego mająteczku. Dziś zaś wiadomo, że gdy człek będzie pracował wiele lat, dorobi się kataru kiszek, reumatyzmu i zapomogi pogrzebowej z Kasy Chorych.

Wogóle pojęcia zmieniają się. Jaskrawym przykładem tego jest sytuacja teatralna. Ponieważ w teatrach jest źle, ludzie nie przychodzą. Istnieje zatarg ekonomiczny między dyrektorami i aktorami, to zamiast zlikwidowania częściowego teatrów, będzie ich obecnie dwa razy tyle, co dawniej. Mianowicie aktorzy robią teatry zrzeszeniowe, dyrektorzy zaś angażują do swych teatrów amatorów. Żyjemy więc w epoce przewartościowania wartości i dlatego nie warto już niczem się przejmować.

Ja osobiście dawno już przestałem to robić. Jest źle, niech będzie źle, mnie tam już gorzej nie będzie. Spadła komuś dachówka na głupi łeb, niech spada, byle nie mnie. Podatki są troską kupiectwa, niech sobie będą, ja nie jestem kupcem i podatków nie płacę, nawet dochodowego, gdyż niemam żadnych dochodów. To oświadczenie składam w tej chwili oficjalnie Urzędowi Skarbowemu. Jeśli mi udowodni, że niemam racji, ale zato mam dochód, będę bardzo zadowolony i gotów nawet jestem tym ewentualnym dochodem podzielić się z Urzędem Skarbowym.

HURTOWNIA TANIEGO WĘGLA.

Ale są tacy, którzy to potrafią. Ot, biedak jakiś nic nie miał i potrafił urządzić sobie ładną hurtownię węgla.

W m. czerwcu r. b. doszło do wiadomości IX Komisarjatu P. P., iż na ulickach przyległych do toru kolejowego, biegnącego (dość wolno) w stronę widzewskiego mostu, można tanio nabyć węgiel. Tak tanio, że dostawcy płaciło się nietyle za węgiel, ile raczej za jego dostawę. Taka wiadomość, rzecz prosta, interesuje każdego, kto ma mało pieniędzy, a więc i policję. W wyniku tedy przeprowadzonego dochodzenia jeden z wywiadowców chcąc rzekomo nabyć tani węgiel (kto go nie chce?), skierowany został przez mieszkańców okolicznych do sadyby mieszkalnej przy torze kolejowym, w pobliżu ulicy bardzo słusznie nazwanej Nowym Światem, gdyż kto tam wieczorem przejdzie, łatwo może się dostać na nowy świat.

Dostawcą taniego węgla okazał się bezrobotny Jan Seweryniak. Pomysłowy ten człowiek wniósł do swego przedsiębiorstwa kilka worków. Więcej niestety wnieść nie mógł, gdyż nie miał. Czem chata bogata, tem rada. Trudno. Seweryniak postanowił swoje puste worki i pusty żołądek zapełnić. Zamiar chwalebny, który okazał się całkowicie możliwy do zrealizowania. Otóż Seweryniak korzystając z wolnego czasu i wolnego tempa jazdy pociągów towarowych na skręcie, wyrzucał węgiel z wagonów, zsypywał do swych pustych worków i roznosił do odbiorców. Seweryniak spełniał w ten sposób wielką akcję społeczną, gdyż chciał zmusić baronów węglowych, przez czynienie im konkurencji, do obniżenia cen węgla w całym kraju. Że akcja ta gorzej skończyła się dla Seweryniaka, aniżeli dla węglowych baronów, nie jego w tem wina, stwierdzam to na tem miejscu z całą stanowczością.

Sąd Powiatowy wziąwszy pod uwagę okoliczności łagodzące, skazał Jana Seweryniaka na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na lat 5.

Jerzy Krzecki.

Zbój w płonącym domku.

Kula w nodze udaremniła ucieczkę.

Z Wilna donoszą:

Funkcjonarjusze P. P. zostali powiadomieni, iż w stodole mieszkańca Tordziewicze gm. kozłowskiej Antoniego Adamowicza ukrywa się

znany zbój i dywersant

Gawrył Domarczenkow. Na wieść o tem policja otoczyła ze wszystkich stron stodołę i wezwała bandytę do poddania się. Gdy przez dłuższy czas ze stodoły nikt się nie odzywał, funkcjonarjusze P. P. przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności dostali się do stodoły, w której już nie znaleźli poszukiwanego. Domarczenkow zauważywszy zbliżających się policjantów opuścił stodołę i czemprędzej ukrył się na strychu domu W. Gruzdowa. Ucieczkę bandyty spostrzegł pies Gruzdowa, który począł ujadać, usiłując dostać się

na zamknięty strych.

Ujadanie psa naprowadziło policję na ślad ukrytego bandyty.

Na widok zbliżających się policjantów, bandyta począł strzelać. Osaczony bandyta, widząc, iż niema ratunku, gdyż ucieczka jest niemożliwa wobec otoczenia domu, podpalił budynek, sam zaś rzucił się do ucieczki. Za uciekającym oddano kilka strzałów raniąc zbiega w nogę, co zmusiło bandytę do poddania się. Domarczenkow przybył przed kilku dniami z terenu Rosji sowieckiej.

Trzy butelki jodyny z konfiturami

zażyła oszalała zabójczyni dziecka.

Z Wilna donoszą:

W mieszkaniu zarządzającego sklepem futrzanym Fina Chaima Lewidańskiego (Subocz Nr. 9) rozegrała się następująca straszna tragedja.

W mieszkaniu tem od dwóch lat, oprócz Lewidańskiego, jego żony i 7-mioletniego syna, mieszkała w charakterze sublokatorki 19-letnia Kuna Grynszpanówna z zawodu szwaczka.

Grynszpanówna pochodzi z Dzisny i jest córką biednych rodziców. Uwzględniając to Lewidańscy, wymagając tylko, by strzegła mieszkania podczas nieobecności domowników.

Wieczorem Lewidański z żoną i teściową udał się do teatru pozostawiając mieszkanie i 7-mio letniego synka pod opieką sublokatorki.

Powrócili Lewidańscy z teatru po 12-ej. Drzwi otworzyła sublokatorka, była jednak bardzo podniecona i natychmiast

wybiegła do kuchni.

Lewidańscy tymczasem weszli do pokoju sypialnego i tu oczom ich przedstawił się wstrząsający widok:

Na łóżku leżał prawie bez oznak życia ich siedmioletni synek. Był cały okrwawiony. Czaszkę miał rozbitą w kilku miejscach uderzeniami jakiegoś tępego narzędzia. Na czole widniała szeroka rana, przez którą widoczny był mózg. Wpobliżu łóżka leżał porzucony okrwawiony młotek i jakiś kawałek żelaza.

W myśli Lewidańskiego przebiegła myśl że sprawczynią zabójstwa jego dziecka mogła być jedynie sublokatorka. Wbiegł więc do kuchni i tutaj ujrzał Grynszpanównę na podłodze

wijącą się w boleściach.

Jak się okazało zatruła się ona 3 buteczkami jodyny, którą zażyła zmieszawszy ją uprzednio... z konfiturami.

Natychmiast zawezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło konającego chłopczyka do dziecinnego szpitala na Antokolu, zaś samobójczynię do szpitala żydowskiego.

Przybyła na miejsce wypadku policja niezwłocznie wdrożyła dochodzenie.

Mieszkanie Lewidańskich było całe zniszczone. Grynszpanówna oblała kwasem siarczanym pościel, poduszki, sofę i miękkie meble, które po paru minutach przepalone zostały tym płynem.

Pozatem znaleziono jeszcze pół litra witryoleju, 3 kubki napełnione kwasem siarczanym i linę z przygotowanym stryczkiem.

Władze śledcze przypuszczają, że Grynszpanówna nosiła się z zamiarem zatrucia wszystkich Lewidańskich i chciała ich poczęstować kwasem siarczanym

zamiast napoju.

Pozostawiła ona stos listów zaadresowanych do policji, rodziców i brata, który odbywa obecnie karę za przestępstwo polityczne w więzieniu Łukiskiem.

Podczas badania w szpitalu, Grynszpanówna zeznała, że popełniła zbrodnię chcąc w ten sposób zemścić się na Lewidańskim

który ją zgwałcił.

Zeznania Grynszpanówny budzą jednak pewne wątpliwości. Nie wykluczonem jest, że szaleńcy swój czyn popełniła w przystępie szału.

Dalsze dochodzenia, celem wyjaśnienia prawdziwego podłoża wstrząsającego dramatu, prowadzi wydział śledczy.

Przy łóżku szpitalnem Grynszpanówny dyżuruje policjant.

Ponura scena na wysepce.

Ładunek śrutu w piersi.

Wioska Niedźwiady pod Rogowem została wstrząśnięta wiadomością o samobójstwie, jakie popełnił 20-letni syn rolnika Erwin Grossman, strzelając sobie z fuzji w lewą pierś.

Tło tego dramatu przedstawia się następująco:

Młody Grossmann poznał przed niedawnym czasem w Obórce pod Gnieznem

pewną panienkę,

która wzbudziła w nim tak gorące uczucie miłości, że postanowił się z nią ożenić. Zwrócił się więc do ojca swego z żądaniem, by zapisał mu gospodarstwo, czego mu jednak ojciec ze względu na jego niepełnoletność jeszcze córki, odmówił.

Na tem tle doszło pomiędzy synem a ojcem do sprzeczki, po której rozżalony Erwin zabrał z domu fuzję i niepostrzeżony przez nikogo, udał się do pobliskiego jeziora, wsiadł na łódkę i odjechał na oddaloną od brzegu około 100 m. wysepkę, zarośniętą gęsto krzewami i drzewami.

Przybywszy na miejsce, przyłożył sobie fuzję do piersi i zapomocą

kija spuścił kurek

powodując wystrzał, który powalił go na ziemię.

Wiedzeni jakiemś złowrogiem przeczuciem, rodzice denata udali się na wysepkę, gdzie go też znaleźli zbroczonego krwią, już nieżywego. Rozpacz rodziców po stracie syna nie miała granic, jednakże ani łzy ani rozpacz nie zdolne były wrócić mu życie.

Spadochron uratował

życie lotnikowi.

Z Wilna donoszą:

Wpobliżu granicznej wsi Kowalowo ukazał się samolot wojskowy eskadry sowieckiej, który przez dłuższy czas wykonywał

loty ćwiczebne na pograniczu,

Po pewnym czasie samolot opadł na pola, lecz po chwili ponownie uniósł się w górę z zamiarem odlecenia do Wołyńca. Kiedy samolot znajdował się na wysokości 100 m. błyskawicznie aparat runął na pobliskie pola wsi Kuszliki. Lotnik w ostatniej chwili wydostał się ze spadającego aparatu i szczęśliwie wylądował przy pomocy spadochronu. Aparat został zupełnie strzaskany.

Podporucznik

odebrał sobie życie.

Z Jarosławia donoszą:

W mieszkaniu swem strzałem w głowę pozbawił się życia ppor. Henryk Fr. Kuhny z 3 p. leg. Powodem tego rozpaczliwego kroku był

rozstrój nerwowy

i niechęć „do szarzyzny życia". Zmarły żył w bezżennym stanie. Pozostawił zrozpaczoną matkę. Jako wzorowy i sprężysty oficer był ceniony w pułku.

KLAUDJUSZ ORVAL.

Sto kilometrów na godzinę...

Antoni Moulon pogwizdywał wesoło badając uważnie białą wstęgę szosy, którą auto jego pruło pędząc lotem strzały.

Udało mu się o tydzień wcześniej, niż obliczał załatwić swe interesy i teraz z błogą radością myślał o powrocie do ukochanej żony, syna, zacisznej willi swej wznoszącej się na wyniosłości opodal plaży i gabinetu swego, tonącego w słońcu, z szerokiem weneckiem oknem wychodzącem na błękit zwierciadlanej tafli morza.

W niecierpliwem oczekiwaniu przemiłych tych wrażeń nacisnął nogą akcelewator tak mocno, że mała igiełka wskaźnika szybkości podskoczyła na sto kilometrów.

— Sto kilometrów na godzinę! Ho! Ho! Za pół godziny będę w domu! — mruknął Antoni Moulon z zadowoleniem.

Bez widocznego wysiłku wysmukła maszyna parła naprzód przy poważnym śpiewie swego motoru, brzmiącym jak dziki hymn na cześć rekordu szybkości.

Antoni Moulon oszołomiony nieco zawrotną jazdą wjechał nie zwalniając tempa na teren niebezpieczny: zwężona nagle droga wiła się serpentyną po zboczu góry, mając stromą ścianę z prawej i przepaść z lewej strony.

...Pewien swej ręki i wyborowego wehikułu Antoni Moulon śmiało obróciwszy kierownicę przed nagłym zakrętem zbladł wnet jak ściana. Nie trzymając się bowiem dość ściśle prawej strony pędził wprost na motocyklistę, który niespodzianie ukazał się na zakręcie.

Rozpaczliwym wysiłkiem zahamowawszy auto nie zdołał jednak uniknąć zderzenia. Rozdzierający krzyk wstrząsnął powietrzem i motocykl wraz ze swym jeźdźcem zawisł nad przepaścią.

Na pustej szosie pozostał tylko Moulon ze swojem autem.

Wyskoczywszy z wozu nierozważny kierowca z obłąkanym wzrokiem przyczołgał się do krawędzi przepaści — ziemistą twarz pochylając nad próżnią: w głębokim na kilkadziesiąt metrów parowie leżał człowiek. W pewnej odległości od ciała dymiły się szczątki zdruzgotanego motocyklu.

Po długiej chwili wpatrywania się w tragiczny ten obraz Antoni Moulon drgnął: wydało mu się bowiem, że mężczyzna poruszył się. Tak! Najwyraźniej zmienił pozycję.

Antoni zerwał się na równe nogi i wskoczył do auta, by sprowadzić ludzi na ratunek.

W miarę jednak oddalania się od miejsca wypadku oprzytomniawszy zrozumiał, że wszelka pomoc jest bezcelową i myśl o odpowiedzialności przykuła jego uwagę.

Ach! Tydzień wakacyj będzie miał zatruty śledztwem, badaniem, policyjną rekonstrukcją wypadku... Wina jego jest bezwzględna... niezaprzeczalna... Nie ominie go przeto poważne dochodzenie sądowe...

Z rękami zaciśniętemi kurczowo na kierownicy przemknął jak błyskawica przez wieś gdzie zamierzał zrobić alarm.

W kwadrans potem zahamował przed bramą swej willi. Żona jego, na czatach, rzuciła mu się w objęcia.

— Genowefo! Moja droga Genowefo! — szepnął Antoni Moulon tkliwie — jakże się cieszę, że jestem z wami! — jak się miewasz, najdroższa?

Doskonale! A ty? Co tobie? Blady jesteś...

— Nic! Nic! Zmęczenie drogą prawdopodobnie...

Ach, tak?... Widziałeś Jurka?

— Jurka?

— Nie widziałeś się z nim?

— Nie!...

Jakto? Ależ to niemożliwe! Wysłałam go przecież na twoje spotkanie przed półgodziną. Dzięki twojej depeszy wiedziałam w przybliżeniu kiedy przyjedziesz, a ponieważ ulegając próbom Jurka, który nie chciał czekać z kupnem motocyklu na twój powrót zafundowałam mu go wczoraj, poleciłam mu wyjechać nim naprzeciwko ciebie... Antoni!..... Antoni!... Co ci jest?.. O, mój Boże!!

Z rozchylonemi ustami i oczyma w słup Moulon chwiejąc się na nogach młynkował, jakgdyby dusił się, rękoma w powietrzu. I nagle z głuchem rzężeniem w gardzieli przypadłszy do swego auta, wskoczył, zrobił gwałtowne półobrotu, o mały włos nie wywracając się w rów i pomknął jak strzała na szosę podczas gdy wylękła jego żona wołała biegnąc za nim:

— Antoni! Opamiętaj się! Antoni! Antoni! Jezus Marja!

Ale mąż nie słyszał rozpaczliwego jej głosu. Doszedł on natomiast do uszu Jerzego Moulon, śpiącego w hangarze. Wyjrzawszy zaniepokojony ze swej kryjówki, podszedł nieśmiało do matki, która stanąwszy w pół drogi wpatrzyła się w syna rozszerzonemi oczyma.

— Jurku! To ty? — wyszeptała zdumiona — nie pojechałeś na spotkanie swego ojca?

— Nie, matko! — odparł chłopiec spuszczając nisko głowę — wysłuchaj mnie bez gniewu..... Muszę wyspowiadać się przed tobą.... Postąpiłem lekkomyślnie i niegodnie..... Dziś rano, po kąpieli, koledzy zaciągnęli mię ze sobą na karty.... Niefortunna partja pokera wypróżniła mi kieszeń.... Wówczas — warjat!— grać zacząłem na słowo.... i.... w rezultacie.... chcąc wyjść z honorem zmuszony byłem odstąpić swój motocykl wzamian za przegraną...... Kiedy, przed godziną, kazałaś mi jechać na spotkanie ojca zrozpaczony zamknąłem się w hangarze i spłakawszy się zasnąłem....

Czy przebaczysz mi matko?.....—

• • •

Na miejscu wypadku tymczasem Antoni Moulon klęcząc na krawędzi przepaści wpółprzytomny wzrok wpił w sztywne już teraz ciało leżące w parowie.

— Nie rusza się.... — wybełkotał po długiej chwili, poczem automatycznym krokiem wróciwszy do samochodu, usiadł przy kierownicy i mamrocząc:

„Jurek!! Jurek!!.... Jurek!!..... ruszył z miejsca.

Raptem kurczowo zaciśnięte jego dłonie zsunęły się z kierownicy. Auto zboczywszy w lewo runęło w przepaść druzgocąc się o czterdzieści metrów niżej od motocyklisty.

Tłum. Jotsaw.

SPORT

Polska — Łódź.

Czwartkowy mecz w hazenę.

W czwartek, dn. 3 września rb. o godz. 16.30 rozegrany zostanie na boisku Geyera przy ul. Czerwonej 8 mecz hazeny między reprezentacyjną drużyną Polski i Łodzi.

Do bronienia barw Kominogrodu wyznaczone zostały następujące zawodniczki: Lutrosińska, Żylberżanka (ŁKS), Połomska Krystyna, Kurylukówna, Hołyszewska (HKS), Holcgreberówna I i II (IKP.). Rezerwa: Gruszczyńska (IKP), Markowska (HKS), Nykówna (Geyer).

Na torach cementowym i żużlowym.

Jutrzejsza impreza sportowa w Helenowie.

Jutro o godzinie 20-ej wieczorem organizuje SS Union w Helenowie zawody motocyklowe, kolarskie i bokserskie. Program zawodów przewiduje biegi motocyklistów na torze cementowym i żużlowym, wyścig dystansowy sprinterów na 40 klm. parami systemem amerykańskim z 5 finiszami i na zakończenie trzy spotkania bokserskie. Niezwykle ciekawie zapowiadają się jutro zawody motocyklowe, gdyż ŁKM zgłosił

aż sześciu uczestników.

UNIONIŚCI STAJĄ W RINGU.

Sekcja bokserska przystępuje w sobotę do zrealizowania swego tegorocznego obszernego programu, gdyż na torze wyścigowym w Helenowie odbędzie się międzyklubowe spotkanie pięściarskie pomiędzy Żydowskim Klubem Hasmoneą (Lwów) a Unionem.

Drużyna żydowska zalicza się do jednego z najgroźniejszych i najbardziej wyrównanych zespołów w Polsce, a desygnowanie przez Polski Związek Bokserski zawodnika Grossa w wadze półciężkiej do reprezentacji Polski przeciwko Rumunom, świadczy najdobitniej o wartości bojowej tej drużyny. Spotkania odbędą się we wszystkich wagach od wagi muszej do ciężkiej włącznie.

Srebrny okręt Wikingów

dla najlepszego strzelca.

Ze Lwowa donoszą:

Reprezentacje poszczególnych państw przybyłe do Lwowa na XXVIII-me Strzeleckie Mistrzostwa Świata przywożą z sobą cały szereg cennych nagród honorowych. Dotychczas w Komitecie Organizacyjnym zostały złożone przez delegacje: francuską — puhar kryształowy, dar prezydenta Republiki Francuskiej przeznaczony dla najlepszego

strzelca polskiego

za strzelanie z karabinu wojskowego w trzech postawach, oraz srebrny zegarek, ofiarowany przez francuski związek strzelecki: norweską — okręt Wikingów wykonany w srebrze: włoską — gablotkę zawierającą 5 medali i koronę królewską, wykonane ze złota: czechosłowacką — puhar z czeskiego kryształu, dar drużyny czechosłowackiej, przeznaczony dla najlepszego strzelca polskiego z karabinu małokalibrowego w pozycji leżącej: szwedzką — wazę.

Czeszki — Polki.

Międzypaństwowe spotkanie pań.

Czechosłowacja — Polska, spotkanie międzypaństwowe pań odbędzie się 27 września, najprawdopodobniej w Pradze.

Związek czeski wyznaczył następujący skład swej reprezentacji na mecz międzypaństwowy z Polską, który jak wiadomo odbędzie się 5 i 6 września w Królewskiej Hucie: 100 m. i 200 m. — Engel i Novotny, 400 m. — Fiser i Knenicky, 800 m — Dvorsky i dr. Drozda, 1500 m. — Stejste i dr. Drozda, 5000 m. — Kosciak i Simek, 110 m. pł. — Jandera i Lipcik, 400 m. pł. — Sourek i Lipcik, kula — Douda i Chmelik, oszczep — Chmelik i Klasek, dysk — Douda i Vanoucek, skok wzwyż — Horak i Pallischek, wdal — Hofman i Kratky, o tyczce — Korejs i Kodada, 4×400 m. — Knenicky, Fiser, Kratky i Nowotny, 4×100 m. — Engel, Fiser, Nowotny i Jahn, rezerwowi Reich i Bartl.

„Zwolnienie to posada dla mnie“.

Fontowicz ucieka z Warty.

Reprezentacyjny bramkarz Fontowicz (Warta) złożył w ub. tygodniu prośbę o zwolnienie go z Klubu, motywując ją tem, że „zwolnienie to posada dla niego“, której mu Warta w Poznaniu chwilowo

dać nie może.

Fontowicz nosi się podobno z zamiarem przeniesienia do Lwowa do jednego z trzech ligowych klubów.

Gryf nie oprze się Białoczarnym.

Horoskopy na najbliższą niedzielę.

Międzyokręgowe rozgrywki o wejście do ligi rozpoczęły się pod złemi auspicjami. Jak wiadomo mistrzostwa okręgowe kl. A. miały być zakończone w dniu 15 sierpnia. Kilka okręgów nie spełniło tego żądania; naprzykład na Górnym Śląsku dopiero w niedzielę wyjaśniła się sytuacja na korzyść Naprzodu.

W okręgu kieleckim tytuł mistrza kl. A zyskało Radomskie Koło Sportowe, które w niedzielę miało wyznaczoną pierwszą rozgrywkę z Podgórzem w Krakowie.

Nadspodziewanie RKS zwyciężył w stosunku 1:0. W ostatniej chwili wśród zaadkowych i podejrzanych okoliczności zarząd okręgowego związku kieleckiego piłki nożnej unieważnił mecz Unii z RKS, przez co pozbawiono prawdopodobnie tytułu mistrzowskiego RKS, mimo, iż było ono komunikatem oficjalnym ogłoszone jako mistrz swego okręgu.

Wobec bowiem unieważnienia powyższego meczu, zachodzi możliwość, że Unja wygra powyższe zawody i zdobędzie większą od RKS ilość punktów i będzie reprezentować okręg kielecki w rozgrywkach o miejsce do Ligi.

Dodać jeszcze wypada, że Radomskie Koło Sportowe nie zostało nawet odpowiednio poinformowane o unieważnieniu zdobytego przez nie tytułu mistrzowskiego, wprowadzone nadto w błąd pismami kieleckiego związku, odnośnie do programu rozgrywek o wejście do Ligi i nie poinformowane odpowiednio przez P. Z. P. N.

Jak sprawa ta będzie definitywnie załatwina — okaże najbliższa przyszłość.

Z czterech rozegranych spotkań onegdaj mamy do zanotowania jeden sensacyjny wynik a mianowicie: Podgórze—Radomskie Koło Sportowe 0:1. W trzech pozostałych meczach zwyciężyli faworyci.

* * *

W nadchodzącą niedzielę ŁTSG wyjeżdża do Gryfu toruńskiego. Zwycięstwo łodzianom powinno przypaść w udziale bez zbytniego trudu, bowiem mistrz okręgu pomorskiego nie przedstawia się groźnie, czego dowodem jest klęska, poniesiona od Legii poznańskiej. Ta ostatnia

gości u siebie Skrę,

którą powinna pokonać, mając taki handicap jak własny teren i publiczność.

Naprzód za przeciwnika będzie miał Podgórze, które w zawodach z RKS spisało się b. słabo. Wygrana drużyny śląskiej nie powinna jej przyjść przeto z trudem.

82 pp w Brześciu walczyć będzie z 76 pp. z Grodna. Brzeski zespół typujemy na zwycięzcę.

Wreszcie w Stanisławowie Rewena podejmować będzie 22 p. — mistrza okręgu lubelskiego. Wysokie zwycięstwo Reweny z Sokołem każe przypuszczać nam, że i tym razem mistrz okręgu lwwskiego łatwo upora się z niezbyt silnym przeciwnikiem.

Sport w kilku słowach.

(—) W nadchodzący czwartek rozegrany zostanie we Lwowie mecz bokserski między reprezentacjami Polski i Rumunji. Drużyna polska wystąpi do walki w następującym składzie: Kazimierski, Glon, Rudzki, Seweryniak, Arski, Majchrzycki, Gross i Stibbe.

(—) W nadchodzącą sobotę rozegrany zostanie w Warszawie mecz ligowy między Warszawianką, a Polonją. Natomiast w niedzielę rozegrane zostaną w kraju następujące spotkania ligowe: Legja — Garbarnia w Warszawie, Wisła — Cracovia w Krakowie, Czarni — Pogoń we Lwowie, ŁKS — Lechja w Łodzi i Ruch — Warta w Katowicach.

(—) W nadchodzącą sobotę i niedzielę rozegrane zostaną pierwsze spotkania w koszykówce męskiej o mistrzoswo Polski. W Warszawie walczyć będą Polonja z Makkabi (Białystok). Natomiast w grupie zachodniej mecze rozegrane zostaną w Poznaniu przyczem odbędą się następujące spotkania: AZS (Poznań — Gryf (Toruń), YMCA (Łódź) — Gryf i YMCA — AZS. Finałowe spotkania o mistrzostwo Polski odbędą się w dniach 19 i 20 września. W okręgu zachodnim do finału wchodzi Cracovia valcoverem.

(—) W najbliższą sobotę i niedzielę rozegrany zostanie w Królewskiej Hucie międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Czechosłowacja. Mecz ten zadecyduje o zdobyciu puharu min. Zaleskiego.

(—) Drużyna piłkarska Widzewa łódzkiego bawiła ubiegłej niedzieli w Tomaszowie gdzie pokonana została przez mistrza klasy B podokręgu tomaszowskiego Lechję w stosunku 2:0. Jak widać Lechja jest bardzo groźną drużyną wobec czego finałowe mistrzostwa piłkarskie klasy B zapowiadają się bardzo interesująco.

(—) W uzupełnieniu sprawozdania z zawodów hippicznych policji państwowej zamieszczonego w numerze wczorajszym „Echa“ podajemy, że nagrody zdobyli:

W konkursie hippicznym 1) st. przod. Pakuła Stanisław na wał. Bohunie srebrną papierośnicę.

2) post. Staniaszczyk Antoni na kl. Amazonce zegar.

3) post. Sylwestrzak na wał. Watażce — walizę.

W pokazie prowadzenia zaprzęgów:

1) przod. Smołaga Stanisław — komplet noży i widelcy.

2) st. przod. Olejnik Stefan — scyzoryk.

W alarmie.

1) st. post. Jach Stanisław — portmonetkę.

2) postr. Wiśniewski Józef — papierośnicę.

W wyszkoleniu konia:

1) post. Pluskowski Bronisław — rękawiczki.

2) post. Gusztan Bronisław — spinki.

3) post. Buda Andrzej — ostrogi.

Jury sędziowskie stanowili:

1) Podpułkownik Manżett Juljusz. 2) Major Zeigert Włodzimierz. 3) Rotmistrz Wehr Tadeusz. 4) Komisarz Frankowski Jan i 5) Aspirant Rokossowski Franciszek.



Radjo-kącik

ŚRODA.

11.58 Sygnał czasu, program na dzień bież. i repertuar teatrów i kin, 12.10 Myzyka z płyt gramofon., 13.10 Kom. meteorol., 14.50 Kom. godzieci, 16.30 „Skrzynka pocztowa“, 16.45 Komunikat dla żeglugi i rybaków, 16.50 Radjokronika, 17.15 Sonaty na skrzypcach, 17.35 Odczyt, 18.00 Koncert popul., 19.00 Rozmaitości, 19.20 Płyty gramofon., 19.40 Kom. Izby Przem.-Handl. program na dzień nast. i kom meteorol., 20.00 Pras. Dz. Radj., 20.10 Kom. sportowy, 20.15 Muzyka lekka, 20.45 Kwandrans liter.: „Zapis“ — humoreska M. Wierzbińskiego, 21.05 Recital skrzypc. St. Frenkla, 22.00 Feljeton ze Lwowa, 22.15 Dodatek do Pras. Dz. Radj., 22.20 Komunikaty, 22.25 Program na dzień nast., 22.30 Muzyka taneczna.

KATOWICE, środa, 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy, 11.58 Sygnał czasu, program na dzień bież., 12.10 Koncert z płyt gramoon., 13.10 Kom. meteorol., 14.50 Kom. gospodarczy, 15.10 Komunikaty, 15.25 „Wśród książek“, 15.45 Kom. Związku Wynalazców, 16.00 Program dla dzieci, 16.30 Koncert z płyt gramofon., 16.50 „Radjokronika, 17.10 Koncert z płyt gramofon., 17.25 Odczyt z Warszawy, 18.00 Koncert popołudn., 19.00 Codz. odcinek powieśc. 19.15 Rozmaitości, 19.30 Prof. Hartleb: „Kultura doby jagiellońskiej: Najwyższa szkoła narodu — Wszechnica Jagiellońska“, 19.55—22.00 Transmisje z Warszawy, 22.00 Feljeton ze Lwowa, 22.15 Dodatek do Pras. Dz. Radj., 22.20 Kom meteorol., program na dzień nast., 22.30 Muzyka lekka i taneczna, 23.00 Skrzynka poczt. w jęz. francuskim.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, środa, 1634,9 m.

12.00 Komunikaty, następnie płyty gramof., 15.00—15.25 Program dla dzieci, 16.30—17.30 Koncert z Hamburga, 17.30—17.55 Koncerty na dwoje skrzypiec, 18.00—18.25 Dr. Langheinrich-Anthos: „Powieści nowego pokolenia“, 20.00 Koncert i muzyka taneczna.

Rejestracja mężczyzn

roczn. 1913.

Jutro, dnia 2 września r. b. w godzinach od 8 do 15 winni się zgłosić do rejestracji w biurze wojskowem magistratu m. Łodzi (Zawadzka 11) mężczyźni urodzeni w roku 1913 i zamieszkali na terenie 1 komisarjatu o nazwiskach na litery od G d K.

BIURO INFORMACYJNE DLA MATURZYSTÓW.

Biuro Informacyjne dla Maturzystów zawiadamia, że ze względu na znaczną frekwencję maturzystów będzie czynne od 1—10 września codziennie w lokalu Wypożyczalni Akademickiej 11 Listopada 26 od 5—7 ppoł. Biuro udziela szczegółowych wiadomości o studjach na uczelniach krajowych i zagranicznych.

Bluszcz.

Nr. 35 „Bluszczu“ rozpoczyna się artykułem H. Naglerowej „Rozmowa z rodzicami“, w którym autorka z momentem rozpoczynającego się roku szkolnego wiąże krzepiące refleksje na przyszłość. N. Jastrzębska w art. pt. „Mała olbrzymka“ kreśli sylwetkę nowoczesnej angielki na podstawie powieści Wellsa „Strajk“. W dziale literackim spotykamy piękną, w klasycznej formie utrzymaną poezję H. Mortkowiczówny p. t. „Nasze wędrówki“, dalszy ciąg powieści „Za białą ścianą“ J. Kwiecińskiej — Korczakowej, pięknie ilustrowane korespondencje A. Wyleżyńskiej „Ci co odjechali na srebrne wybrzeże“ i J. Kiewnarskiej „Morze i zboże“, — miły obrazek z obozu przysposobienia wojskowego p. t. „Cywile i my“ M. Podhorskiej, — sprawozdanie z książki amerykanki o Polsce p. t. „Polska niezbadana“, recenzję z „Kina i miłości“ oraz aktualje.

W dziale praktycznym mamy artykuł z dziedziny sportu p. t. „Odznaka dla zwykłych śmiertelniczek“ przez W. Prażmowską, „Nowoczesne stoły i biurka“ J. Ginnet — Wojnarowiczowej, „Gatunki grzybów i racjonalna ich eksploatacja“ przez prof. F. Teodorowicza, „Jeszcze o gościnności“, obiady dla pracującej inteligencji i przepisy gospodarskie Pani Elżbiety.

W „Naszej Mównicy“ głosy czytelniczek w sprawie zorganizowania pomocy najbiedniejszym oraz zreformowania wystawności naszego życia.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski: — 200.000.
Teatr Letni: — Babie lato.
Arlekin: — Sympatja Łodzi.
Apollo — Trójka.
Bajka — Tajemniczy Dżems.
Casino — Noce marokańskie.
Capitol — Pochodnia.
Corso — Zamorskie djabły.
Czary — Dzieci kapitana Grandta.
Grand - Kino — Anna Christie.
Luna —Orkan.
Mimoza — Neapol — śpiewające miasto.
Odeon — Marynarz szuka miłości.
Oświatowy — Dla dorosłych: Branka potępieńców. Dla młodzieży: Yakihi drwal.
Palace — Tajemnica pięciu kluczy.
Przedwiośnie — Król jazzu.
Rakieta — Same asy.
Resursa — Pod symbolem hańby.
Splendid — Gdy miłość się budzi.
Spółdzielnia — Czarny orzeł.
Wodewil — Marynarz szuka miłości.



ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.37, Praga 376.92.1,2 — 378.92.1,2 Wiedeń czeki 79.43—79.71, Zurych 57.50—57.55, Berlin 47.05—47.45, wypłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47.15—47.35.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

LONDYN. Notowania końcowe: N.-Jork 4.85.18, Paryż 123.97, Berlin 20.49, Amsterdam 12.05.56, Bruksela 34.87.1,4, Włochy 92.94, Szwajcarja 24.97, Kopenhaga 18.17.7,8, Sztokholm 18.15.7.8, Oslo 18.17.1,2, Wiedeń 34.55, Warszawa 43.37.

PARYŻ. Notowania końcowe: Londyn 123.97, N.-Jork 25.49.3,4, Szwajcarja 496.25.

GDAŃSK. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.57—57.68, czek na Londyn 25.00.1,2, telegraficzne na Warszawę 57.55 — 57.66.

BAWEŁNA.

LIVERPOOL, 31.8. Amerykańska — zamknięcie: wrzesień 3.65, październik 3.69, listopad 3.71 grudzień 3.75, styczeń 3.79, luty 3.84, marzec 3.89, kwiecień 3.93, maj 3.97, czerwiec 4.00, lipiec 4.03, sierpień 4.07, loco 3.86.

LIVERPOOL, 31.8. Egipska — zamknięcie: wrzesień 5.51, październik 5.64, listopad 5.76, styczeń 5.95, marzec 6.11, maj 6.30, lipiec 6.48, loco 5.95.

NOWY YORK, 31.8. Amerykańska — zamknięcie: loco 7.00. Kontrakty: wrzesień 6.79, październik 6.96, listopad 7.04, grudzień 7.16 styczeń 7.27, luty 7.35, marzec 7.46, kwiecień 7.53, maj 7.63, czerwiec 7.71, lipiec 7.82.

NOWY ORLEAN, 31.8. Amerykańska—zamknięcie: październik 6.94, grudzień 7.15, styczeń 7.25, marzec 7.44, maj 7.61, lipiec 7.83, loco 6.67.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZY — PRZEWAŻNIE BEZ ZMIAN.

Na zebraniu giełdy dewizowej obroty były średnie, tendensja przeważnie utrzymana. Do większych pozycyj w obrotach ogólnych należą dewizy na Londyn. Dewizy na Nowy - Jork (wpłaty zwykłe i telegraficzne), Paryż, Pragę, Wiedeń i Włochy sprzedawano po kursach poprzednich, wyżej zaś o 1 i ćwierć gr. (na jednym funcie) notowano dewizy na Londyn. Z pozostałych dewiz, któremi obracano, Belgja obniżyła się o 2 gr. oraz Szwajcarja — o 8 gr. W dziale banknotów zagranicznych obracano jedynie dolarami Stan. Zjedn. po kursie już czwarty dzień zrzędu niezmieniającym się. Obroty ograniczone.

PAPIERY PROCENTOWE.

Inwestycyjna 83.00, Konwersyjna 44.50, Stabilizacyjna 68.00, 69.50, Kolejowa 107.00, 106.50 Banku Rolnego 83.25, B. Rolnego 94.00, B. G raj. 83.25, B. G. Kraj. 94.00, Obl. B. G. Kraj. 83.25 Obl. B. G Kraj. 94.00, m. Warszawy 37.00, 36.50 m. Warszawy 69.50, m. Częstochowy 59.50 m. Łodzi 64.25, m. Radomia 70.50, 70.75.

POŻYCZKI PAŃSTWOWE — MOCNIEJSZE. PRYWATNE PAPIERY LOKAC. — SŁABSZE.

Pożyczki państwowe miały tendencję o odcień mocniejszą, zwłaszcza 7 proc. Poż. Stab. 10 proc. Poż. Kolejową żywo się interesowano. Kurs początkowo podniósł się o pół proc., w końcu jednak zrównał się z kursem poprzednim. 5 proc. Poż. Konwersyjna zyskała na kursie ćwierć proc. oraz 7 proc. Poż. Stabilizacyjna— 1 proc. 4 proc. Prem. Poż. Inwestycyjna od kilku dni nienotowana, w stosunku do kursu poprzedniego obniżyła się o pół proc. W dziale prywatnych papierów lokacyjnych tendencja ogólna była nieco słabsza. 8 proc. L. Z. m. Częstochowy obniżyły się o 25 gr., 8 proc. L. Z. m. Łodzi — o zł. 1 oraz 4 proc. L. Z. Ziemskie w stosunku do kursu ostatniego (z dnia 12 b.m.) — o zł. 1.50. Wreszcie 8 proc. L. Z. m. Warszawy oraz 10 proc. L. Z. m. Radomia zmian kursowych nie wykazały.

AKCJAMI — OBROTY MAŁE.

Na rynku papierów dywidendowych ruch był znów mały. Wprawdzie prowadzono dość liczne pertraktacje, co do kupna - sprzedaży niektórych akcyj metalurgicznych, lecz wobec nieustępliwości ze strony kontrahentów, rezultat był nikły. Z akcyj bankowych zakupiono pewną ilość akcyj Banku Polskiego po kursie dotychczasowym. Z akcyj kopalnianych zakupywano akcje Warsz. Tow. Kop. Węgla po kursie o zł. 3 niższym od poprzedniego, t. j. ultimo lipca r. b. notowanego.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 112.00 **Węgiel 18.00**

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 1. 9. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej w Warszawie. Ceny za 100 kg., parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych. Żyto 22.00—23.00, Pszenica 24.00—25.00, Owies jednolity nowy 21.00 — 22.00, Owies zbierany nowy 19.00 — 20.00, Jęczmień na kaszę 20.00—20.50, Jęczmień browarny 21.00—23.00, Mąka pszenna luksusowa 47.00—57.00, Mąka pszenna 0000 42.00—47.00, Mąka żytnia według t. p. 38.00—40.00, Otręby pszenne szałe 15.00—16.00, Otręby pszenne średnie 14.50 — 15.00, Otręby żytnie 13.50—14.00, Rzepak zimowy 29.00 — 30.00, Groch „Wiktorja“ 26.00 — 28.00. Obroty małe, tendencja utrzymana.

WINSZUJEMY.

Jutro; Stefanowi.
Wschód słońca 4.46.
Zachód — 6.27.
Długość dnia 13.4?
Ubyło dnia 3,00.
Tydzień 36.

Dzika gonitwa w dżungli.
Niedobrane małżeństwo.

Na jednym z uniwersytetów niemieckich studjował pewien młody Hindus. Pochodził on z bogatej rodziny, był młody i piękny.

Koleżanką jego uniwersytecką była pewna młoda i ładna dziewczyna. Hindus

zakochał się w niej.

I ona miała wrażenie, że go kocha. Była dumna, że egzotyczny ciemnolicy kolega, o którego względy ubiegało się tyle dziewcząt, wybrał ją właśnie.

To też, gdy kolega zaproponował jej małżeństwo i wyjazd do Indyj, zgodziła się bez wahania.

Już na statku jednak, wywożącym młodą parę z Europy, małżonek spostrzegł ze smutkiem, że jego ukochana żona unika tłumu jego rodaków, a czuje się dobrze tylko wśród białych.

Ale pocieszał się, że cuda Indyj oraz przepych domu zrobią swoje.

Tymczasem zawiódł się. W Indjach pierwszy konflikt między małżonkami nastąpił na tem tle, że mąż, zgodnie z panującemi w kraju zwyczajami, chciał by żona nie opuszczała

przez cały dzień pokoju.

Ale wkrótce, ustąpił i z tego warunku.

Mimo to młoda małżonka była coraz smutniejsza. Nie pomagały stroje, któremi ją obsypywał zakochany mąż, ani przejażdżki po pięknych okolicach kraju. Tęskniła za Europą, za rodakami, za swojemi zajęciami.

Wreszcie przyjaciele poradzili Hindusowi, by zmienił taktykę.

— Jesteś dla niej zbyt pobłażliwy — mówili. — Spróbuj podziałać surowością.

Zrozpaczony mąż usłuchał rady.

I oto pewnego dnia, gdy znajdowali się sami na skraju dżungli, Hindus przemówił surowo:

— Słuchaj, winna mi jesteś miłość. Zgodnie z prawami mojego kraju mam prawo zrobić z tobą, co mi się podoba. Mogę cię zabić i nikt się o ciebie nigdy nie spyta...

I nagle stało się coś strasznego.

Młoda kobieta, przerażona słowami męża, sądząc, że obudziła się w nim nagle

wrodzona dzikość,

krzyknęła przeraźliwie i pędem puściła się przed siebie.

Zniknęła w gąszczu dżungli. Była to pewna śmierć. Na każdym kroku czyhały tam na nią dzikie bestje, jadowite węże.

Naprożno odważny i zrozpaczony mąż szukał nieszczęsnej. Gdy utracił nadzieję na jej powrót, zaszył się w górach, by pędzić tam żywot pustelnika.

Zagadka kauczukowej łodzi.
Nierozsądne przedsięwzięcie Francuza.

W ubiegłym tygodniu wypłynął z Monaco Francuz, nazwiskiem Alain Sabouraud, z zamiarem przebycia dzielącej go od Korsyki przestrzeni na wątłej łódce kauczukowej,

długości około 4 metrów.

W towarzystwie jego znajdowała się młoda osoba, nazwiskiem Marietta Catavagliez.

Władze morskie księstwa Monaco, do których zwrócił się Sabouraud o pozwolenie udania się do Korsyki własnym statkiem, dowiedziawszy się, w jakich warunkach ma się odbyć podróż,

odmówiły pozwolenia

zwróciły niedoświadczonemu żeglarzowi uwagę na wielkie niebezpieczeństwo, połączone z tego rodzaju przedsięwzięciem.

Sabouraud jednak nie chciał słuchać żadnych przestróg istotnie

puścił się w drogę,

wysławszy poprzednio jeszcze telegram do swego przyjaciela Ferme, zamieszkałego w Paryżu.

Ten, przerażony, telegrafował natychmiast do władz monahijskich, z prośbą o przeszkodzenie za wszelką cenę nierozsądnemu przedsięwzięciu, w chwili jednak, gdy telegram przyszedł do Monte Carlo, Sabourand znajdował się już na pełnem morzu.

Obecnie okazało się, że wszelkie najgorsze przewidywania zarówno władz jak znajomych Sabourauda były słuszne.

Ojciec lekkomyślnego młodzieńca, zamieszkały w Paryżu, został zawiadomiony przez władze genueńskie, że z morza wyłowiono łódź kauczukową jego syna, w której znaleziono zwłoki jakiejś kobiety, z śmiertelną raną postrzałową karku.

Policja usiłuje rozwiązać zagadkę kauczukowej łodzi i jej pasażerów.

Drewniany Samson.
Obyczaje ludowe w Styrji.

Wiedeń przejmował ostatnio z wioski Lungau oryginalny reportaż, którego przedmiotem była uroczystość ludowa, nosząca miano: „Przenosimy olbrzyma Samsona".

Uroczystość ta obchodzona jest od wieków. Sięgnijmy do jej początków. W przedchrześcijańskich czasach celtyccy kapłani zwykli byli budować co lat pięć olbrzymią figurę splecioną z suchej łoziny i przeznaczoną

na ofiarę bogom.

Wnętrze tej figury było wypełnione ludźmi i zwierzętami, wybranemi wśród wielu i oczekującemi całopalenia, które następowało w końcu lata. Dziś jeszcze we Francji palone są podobne figury — puste oczywiście — podczas uroczystości procesji na pamiątkę zwycięstwa chrześcijaństwa nad temi pogańskiemi praktykami.

Otóż obyczaj ludowy utrwalił w Styrji pamięć okrutnego celtyckiego obrządku w malowniczym pochodzie ulicznym o charakterze karnawałowym. Silny chłopak obnosi po wsi skleconą z drzewa i pomalowaną jaskrawemi farbami postać biblijnego Samsona w greckiej zbroi, mierzącą koło

6 metrów wysokości.

Głowa olbrzyma jest ruchoma. Samsonowi towarzyszy kompanja straży obywatelskiej w fantastycznych napoleońskich mundurach, oraz kapela, wygrywająca marsza styryjskiego przed każdym gmachem publicznym. Pochód ten odbywa się na Boże Ciało lub w którąkolwiek sierpniową niedzielę.

Tragiczny figiel.
Żywcem pogrzebany chłopiec.

Na wybrzeżu morskiem w Cheshire wpobliżu Harrison - Drive w Anglji, bawiła się w piasku czwórka dzieci: 7-letni Eric Victor Currums i jego 3 rówieśniczki. Dzieci miały szpadelki, kubełki i inne zabawki. Czwórka pracowicie kopała „kanały", kopce, okopy i t. p.

Po pewnym czasie chłopiec odłączył się od dziewcząt i zaczął poważną robotę kopania „tunelu". Istotnie wykopał spory dół, w którym zaczął

wybijać loch.

Gdy skrył się w nim cały, zaczął się zmierzch. Dziewczynki, zabrawszy zabawki, chciały iść do domu, przedtem jednak przywoływały ku sobie chłopca, a gdy Eryk nie odzywał się, zaczęły go szukać, aż trafiły na dziwny dół. Jedna z dziewczynek rzuciła myśl zasypania dołu, chcąc spłatać chłopcu figla popsuciem mu pracowitej jego zabawy; chwyciły za szpadelki i szybko zasypały otwór, w przekonaniu, że rówieśnik dawno już poszedł do domu i nie będzie nawet wiedział, że psotnice zniszczyły mu całą „kopalnię".

Aby wiedzieć nazajutrz, gdzie był loch, dziewczęta usypały w tem miejscu kopiec. W chwili, gdy uklepywano szpadelkami stożek z piasku, na wybrzeżu

zjawił się wujaszek chłopca,

p. Henryk Wattson, aby zabrać Eryka na obiad do domu. Dziewczynki objaśniły go, że chłopiec z „pewnością" poszedł do domu, gdyż dawno go już na plaży nie widziały. Starszy pan wrócił więc do domu, ale chłopca nie zastał. W domu zaczęto się niepokoić o Eryka. Pod wieczór zaniepokojeni, przeczuwając, że stało się coś złego, posłali jeszcze raz p. Wattsona na plażę, Eryka jednak nie było widać, wobec czego zaalarmowano policję, która wraz z dziewczętami udała się ponownie na plażę. Gdy dziewczynki opowiedziały, jak się bawiono w kopanie rowów i dołów, opiekun chłopca, p. Wattson, tknięty złem przeczuciem, rzucił się ku piramidce, usypanej przez dziewczęta, a gdy stwierdził, że dół był dość głęboki, ruszył natychmiast do domu po szpadel.

Odkopywanie trwało bardzo krótko, po chwili p. Wattson dotarł do otworu, wybitego w dole w kierunku poziomym. Jakież było przerażenie wszystkich, gdy p. Wattson wyciągnął skręconego w bolesnym skurczu

martwego Eryka.

Niewątpliwie, chłopiec albo nie słyszał zasypywania dołu, albo chciał może sam spłatać jakiego figla dziewczętom, lub zbyt późno stwierdził niebezpieczeństwo. Gdy chciał się wycofać, nogi trafiły już tylko na warstwę piasku, który powoli gotowały mu grób, sypany... z figlów.

Odrodzenie kobiecej piękności.
HARMONJA CIAŁA I DUSZY.
Papierowy ideał na tle rzeczywistości.

Kto będzie opisywał w wieku 21 lub 22 obyczaje naszych czasów, a źródłem dlań będą współczesne dzienniki, ten będzie mniemał, że piękność kobieca w wieku 20 stała niesłychanie wysoko. Jeżeli będzie miał odczyt na ten temat, to w tym odczycie przedstawi swojemu audytorjum fotografje premjowanych za piękność kobiet, o których w tych dziennikach są obszerne sprawozdania. Opowie, jak rozmaite kraje delegowały do Paryża deputacje swych lokalnych piękności; jak Paryż wśród ogromnej wrzawy i reklamy wybierał

„Miss Europę":

jak Ameryka z jeszcze większym tupetem wrzeszczała, że do niej należy typ najbardziej skończonej piękności kobiecej „Miss Universe". Z tego wszystkiego będą musieli potomkowie nasi wywnioskować, że ich przodkowie byli entuzjastycznymi wielbicielami pięknych kształtów kobiecych i że dla jakiejś nowej Heleny byliby chętnie rozpoczęli

drugą wojnę trojańską.

Tak mniemając, byliby nasi potomkowie w błędzie i to jest jeden dowód więcej, jak nieprawdziwie i fałszywie odźwierciadla się każda epoka w jej dokumentach.

Piękność kobiety jest jakgdyby symbolem życia, od którego zależy ona tak, jak zależy nasza ziemia od systemu słonecznego. Piękny krajobraz i piękna kobieta pięknemi są w oczach, w duszy człowieka który na nie patrzy. Tajemnicza, nieuchwytna atmosfera, czar, powab, zachwyt, wyłania się z postaci kobiecej, a właściwie z nas samych, którzy na nią patrzymy. Innemi oczyma patrzy na kobietę lekarz, innemi artysta, innemi — mężczyzna zakochany. Dla lekarza przedewszystkiem piękna jest taka kobieta, która

znamionuje zdrowie.

Artysta stwarza zaraz t. zw. „kanon piękności". Od czasu starożytnej Hellady powstało 100 takich kanonów. A wszystkie są fikcją, gdyż piękność kobiety nie polega na geometrji lub trygonometrji. Kobiety, których twarze lub postacie stosują się do tych wymiarów, bywają zazwyczaj... brzydkie. Nas już nie wzruszają dzisiaj piękności biblijne, ani nawet klasyczne. Nawet Venus stała się już dzisiaj anachronizmem w pojęciu estetycznem. Piękne, o kształtach obfitych, kobiece postacie Rubensa, wywołują dzisiaj

uśmiech pobłażliwy.

Dziś pani Recamier mogłaby spacerować godzinami całemi po Wystawie Kolonjalnej w Paryżu, a niktby na nią uwagi nie zwrócił. Współczesna piękna Amerykanka, lub Angielka, dla której piękność to synonim doskonałego zdrowia ciała i duszy, uśmiechnęłaby się z politowaniem na widok pięknej suchotnicy Simonetty Castanea, która pozowała Boticellemu jako Venus Florentyńska. Słowem, piękność kobieca nie istnieje sama w sobie, lecz zależną jest od środowiska i epoki. Piękność kobiety jest tą ekstazą wewnętrzną, którą w nas budzi jej postać.

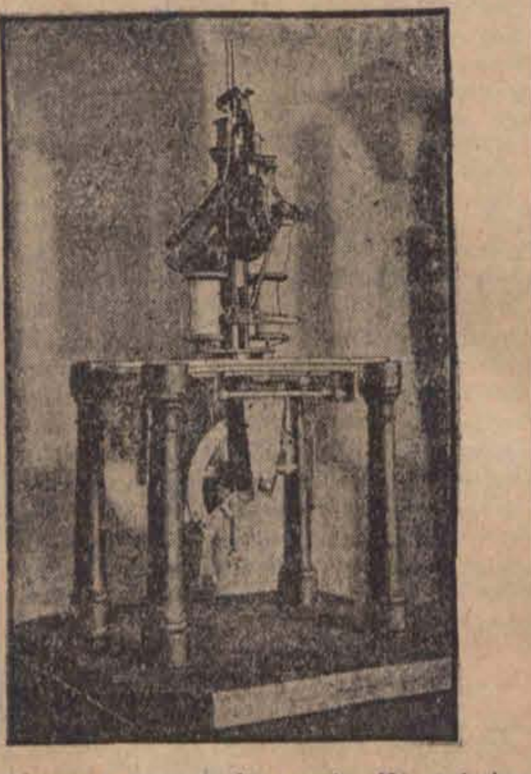
Czy piękność kobiety współczesnej może obudzić w nas tę ekstazę? Z całą stanowczością powiemy: tak. Przedewszystkiem kobieta współczesna stara się w całej pełni rozwijać kulturę estetyczną, a obok tego ma należyte zrozumienie dla postulatu higieny i wychowania fizycznego. Dążąc ustawicznie do tego, aby oprócz wrodzonej urody ciała, również wszystkie możliwości swych kształtów rozwinąć wszechstronnie i doprowadzić do harmonji fizycznej — kobieta współczesna wielki uczyniła postęp. Nie jest to już ta

tajemnicza bogini wdzięków,

jakiemi były jej prababki. Nie jest już to dziwoląg przedziwnych absurdów, wstydzący się swe własne ciało pielęgnować. Przeciwnie, kobieta współczesna, kultywując swe ciało, odrzuca wszelki kult, wszelką tajemniczość, która tylko wzbudza żądze zmysłowe mężczyzn. Dzięki koordynacji fizjologicznej ta zmiana wywołała też zmianę wszystkich rysów jej twarzy, a inteligencja wywołała odpowiedni wyraz. Na postaci harmonijnej, wyćwiczonej, wysportowanej, wygimnastykowanej, będącej odbiciem doskonałego zdrowia ciała i duszy, panuje wdzięk i siła. Piękność jej nie utraciła nic ze swojej kobiecości, natomiast sama kobieta współczesna stała się: „człowiekiem płci żeńskiej".

Pomnik wynalazcy maszyny do szycia.





Amerykanie uważają Hopego za wynalazcę maszyny do szycia. W technicznem muzeum wiedeńskiem znajduje się jednak model pierwszej maszyny do szycia (po prawej stronie) sporządzony na kilkadziesiąt lat przed Hopem, przez biednego krawca z Kuffsteinu w Tyrolu — Józefa Maderspergera. Przed politechniką wiedeńską został odsłonięty pomnik Maderspergera (po lewej stronie), który umarł w nędzy. Madersperger, ur. w r. 1766 skonstruował swój model za czasów Napoleona.

Psy króla Alfonsa
znalazły dobrą opiekę.

Zdetronizowany król hiszpański Alfons XIII był namiętnym zwolennikiem psów z góry św. Bernarda i posiadał ich, w królewskim pałacu w Madrycie aż siedem okazów. Piękne zwierzęta korzystały z bezwzględnej wolności i krążyły swobodnie po wszystkich salach siedziby królewskiej i alejach parku, cieszącej się względami nietylko członków rodziny króla lecz również straży i dworzan. Króla Alfons zaś spędzał kilka godzin dziennie w ich towarzystwie i zwierzęta były doń

wyjątkowo przywiązane.

W historycznej nocy 14 kwietnia, gdy rodzina królewska w pośpiechu musiała opuścić Hiszpanję, było niemożliwością dla króla zabrać ze sobą swych wiernych przyjaciół lub w inny sposób zabezpieczyć ich losy. Biedne psy — zdziwione i pełne smutku, przyglądały się gorączkowym przygotowaniom do odjazdu, śledząc smętnemi oczami samochód królewski, odjeżdżający ku wygnaniu. Po kilku godzinach, gdy wszyscy dworzanie czemprędzej opuścili pałac burboński i straże wycofano,

siedem psów bernardyńskich

pozostało jedynymi mieszkańcami królewskiej siedziby. Przez szereg dni krążyły po opustoszałych krużgankach, nie tykając żywności jakie kustosz pałacu, umieszczony przy bramie, był dla nich przygotował. Ktoś wspomniał o psach wobec Zamory, i prezydent tymczasowego rządu polecił dyrekcji policji, by zajęła się niemi. Powierzono je pieczy strażnika, pozostawiając jednak nadal w pałacu.

Obecnie już psy opuściły swą dawną siedzibę, bowiem prezes towarzystwa opieki nad zwierzętami wziął sobie do domu jednego, a za jego przykładem poszło sześć bogatych rodzin madryckich. Najmłodszy z psów — ulubieniec Alfonsa XIII, „Jackie", opuścił w tych dniach, jako ostatni, pałac — znalazłszy również dobrego opiekuna.

Klejnoty pani Warner.
Cudowna idylla nad morzem.

Niezwykła przygoda spotkała w Mentonie bogatą Amerykankę, mistress Karolinę Warner, żonę bogatego przemysłowca z Chicago. Pani Warner, licząca czterdzieści kilka lat, jest osobą bardzo romansową, a serce jej łaknie stale

silnych i płomiennych uczuć.

To też gdy zbliżył się do niej w Mentonie młody, wykwintny arystokrata francuski, Karol d'Egouen, zapłonęła ku niemu gorącą miłością.

Arystokrata również zakochał się w Amerykance od „pierwszego wejrzenia" i oświadczył jej, że nie wyobraża sobie życia bez tej, która jest wymarzonym ideałem jego najsilniejszych tęsknot.

Słowem — w Mentonie, przy wtórze fal morskich, wśród pieszczot złotego słońca — rozpoczęła się cudowna idylla, która jednak, niestety,

nie trwała zbyt długo.

Oto pewnego dnia zniknął romantyczny arystokrata bez śladu, a kochliwa Amerykanka spostrzegła, iż wraz z nim zniknęły też przepyszne klejnoty, przedstawiające wartość blisko miljona dolarów. „Arystokrata" nie poprzestał jednak na tem, bo zabrał swemu „ideałowi" również znaczną gotówkę, wynoszącą kilka tysięcy dolarów.

Zrozpaczona i rozczarowana Amerykanka, która tak przykro obudziła się z pięknego i rozkosznego snu, uwiadomiła o tej kradzieży miejscową policję, która też niebawem zdołała odnaleźć „arystokratę" w Monte Carlo, gdzie ukrywał się on w zacisznym hoteliku pod innem nazwiskiem. Okazało się, że rzekomy arystokrata jest byłym

artystą kabaretowym,

z pochodzenia paryżaninem, a nazywa się Raoul Legrand. Pieniądze zdołał już przegrać, lecz klejnoty odzyskała pani Warner w całości.

Podsłuchane.

MAŁŻEŃSTWO.

— Nie rozumiem, że tyle się opowiada o trudnościach w małżeństwie. Przecież dla mężczyzny, w wypadku kłótni małżeńskiej, niema nic łatwiejszego, ak wziąć kapelusz i wyjść na kilka godzin.

— To nie sztuka.

— A co jest sztuką?

— Powrót do domu!

DZIECINNA LOGIKA.

Nauczycielka opowiedziała małym adeptom sztuki czytania historyjkę o jagnięciu, które zostało pożarte przez wilka.

— Widzicie dzieci, gdyby jagnię było posłuszne i pozostało w stadzie, byby go wilk nie pożarł, prawda Karolku?

— Nie, proszę pani, odparł Karolek, — bo gdyby zostało w stadzie, to później mybyśmy je pożarli.

OCENA.

Ojciec: — Kto jest najmądrzejszy w twojej klasie, Fredziu?

Synek: — Tadek, on potrafi zjeść na godzinie jabłko, i nie da się przyłapać na tem panu profesorowi.

JESZCZE LEPIEJ.

W cukierni siedzi para małżeńska. Naraz żona zrywa się:

— Edziu, moje ciastko spadło na podłogę, pies je pochwyci!

— Nie denerwuj się moja droga, nie pochwyci go, przycisnąłem je nogą!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 7

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.